PM PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 20 (1166) DNIA 2 MARCA 1936 ROKU ROK XVI

Atleci Warszawy zwyciężają w Królewcu

Belgowie jadą po zwycięstwo

Ostatnie meldunki z obozu przeciwników naszych bokserów

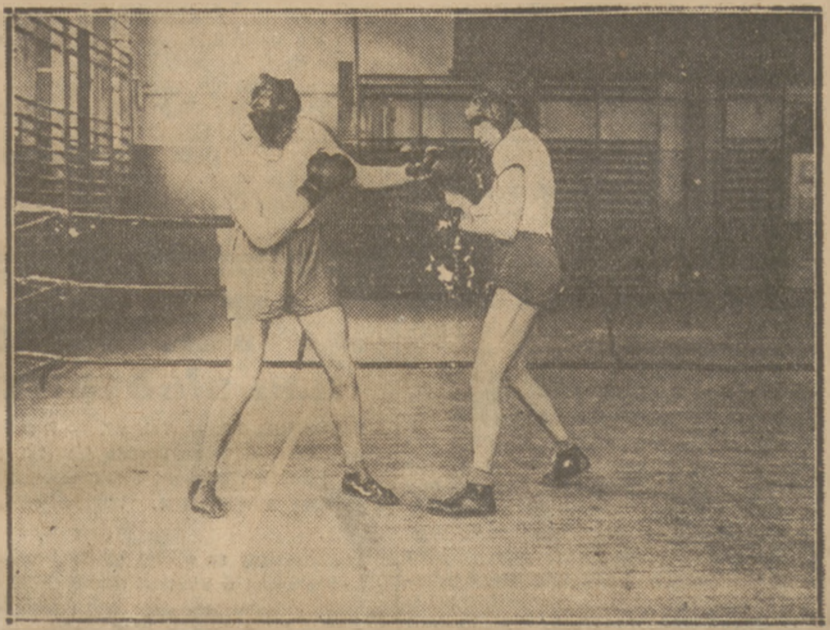
Akademicki mecz narciarzy Polska-Niemcy, w Zakopanem

Carpentier odpowiada Dempseyowi

Bruksela, w lutym.

Ekspedycja belgijska, która opuszcza Bruksele w najbliższą środę, kierując sie do Polski, składać się bedzie z 12-tu bokserów i dwóch kierowników. Kierownictwo reprezentacji Belgji spoczywa w rękach sekretarza generalnego związku—leodyjczyka p. Servais. Niezależnie od niego wyjeżdża na to tournée reprezentant związku brukselskiego p. Dutre, w którego rękach znajdować się bedzie opieka nad zawodnikami brukselskimi.

P. Dutre zebrał przed kilku dniami w Brukseli swych ośmiu reprezentantów; codziennie przechodzą oni trening kondycyjny, „szlifując" jednocześnie pod okiem najgłośniejszych belgijskich bokserów zawodowych swą formę. Bruksela z ogromnem zainteresowaniem śledzi te przygotowania; ostatnio nawet słynny „Big Boy" — Pierre Charles, mistrz Europy w wadze ciężkiej, przybył na salę, w której się odbywa trening, by udzielić naszym bliskim przeciwnikom swych drogocennych wskazówek.



PIŁAT — SZYMURA

— O Poznań się nie boimy — mówi nam p. Dutre. Wystawiamy tam drużynę bardzo silną, to też jesteśmy przekonani, że bokserzy polscy nieco się zdziwią jej walorami. Jesteśmy teraz w doskonałej formie i mamy niegorszą drużynę od tej, która w roku ubiegłym biła bardzo wysoko wszystkich przeciwników.

— Prosze tylko popatrzeć na De Schrywera — tu p. Dutre wskazuje nam palcem na bijącego zawzięcie w worek mistrza Belgji. Z takimi, jak on można jechać wszędzie bez obawy. De Gryse nie jest też gorszy od niego. Lecz najbardziej mnie smuci, że nie jedzie do Polski nasz mistrz wagi ciężkiej Scohy. Zastępca jego Robbe nie dorósł Scohy'emu nawet do pięt. Nie mieliśmy jednak wyboru: Scohy nie otrzymał urlopu, podobnie zresztą, jak i De Winter, mistrz w wadze lekkiej. Zastępca de Wintera — Vandee Casteele nie jest od niego wiele gorszy.

Pytamy skolei naszego rozmówce o prognostyk?

— Jest mi niezwykle trudno cośkolwiek na ten temat odpowiedzieć. Wierze jednak niezłomnie w formę De Schrywera i De Grysego. Trzymam pozatem za Legrandem, który jeśli sprzeda swą skórę, to bardzo drogo. Wreszcie Van Alphen i Smits posiadają uderzenia, które mogą oszołomić nietylko człowieka, lecz i byka. Jeśli im się przeciwnicy odkryją, znajdą się oni łatwo na deskach do dziesięciu.

— Słowem — daję 100 procent szans De Schrywerowi i De Grysemu, 75 procent Legrandowi, 50 procent Smitsowi i Van Alphenowi, reszcie—po 25 procent. W sumie — zwycięstwo tej czy innej strony nie powinno być wysokie.

Pytamy skolei o mecze w Łodzi i w Warszawie?

— Tu wszystko zależy — odpowiada nam p. Dutre — od składu, jaki przeciw nam zostanie wystawiony. My zasadniczo jesteśmy przygotowani na zestawienie w pozostałych dwu spotkaniach drużyny czysto brukselskiej, w której znajdzie się tylko dwu mistrzów Belgji. Nie wiem jednak, jak się wszystko ostatecznie ułoży i kto wie czy od planu tego nie trzeba będzie odstąpić i drużynę naszą wzmocnić zawodnikami z poza Brukseli.

T. Garda.



JACOB RATUJE SYTUACJĘ WSPANIAŁĄ PARADĄ
podczas meczu Niemcy — Hiszpanja 2:1 w Barcelonie

Niezwykłą przygodę miał prezes poznańskiego OZPN p. adw. Seydlitz w drodze powrotnej z walnego zebrania PZPN. do Poznania. Oto gdy we wtorek przyleciał Douglasem do Poznania, tu okazało się, że z powodu silnej mgły lądowanie jest niemożliwe. Ponieważ na pokładzie samolotu byli pasażerowie do Berlina, więc bez lądowania w Poznaniu ruszono do stolicy Rzeszy. Po zrobieniu wycieczki po mieście powrócono do Polski i lądowano już bez przeszkód w Poznaniu.

Wajsówna wróciła do łódzkiego Sokoła, w barwach którego ustanowiła w Przemyślu nowy rekord Polski w hali, w skoku w wyż. Zwolnienie z Sokoła poznańskiego otrzymała bez trudu i obecnie pozostaje ona pod opieką gniazda łódzkiego. Wajsówna trenuje bardzo pilnie w hali Kruschendera w Pabjanicach, wykazując dobrą kondycję i formę.



PIĄTKA BIEGACZY
Petkiewicz, Noji, Kucharski, Biniakowski i Zasłona, pracuje na obozie przedolimpijskim w CIWF.



MISTRZOWIE PINGPONGOWI POLSKI
drużyna Samsonu z Tarnowa, w składzie: Seiden, Gutek, Gelbweis i Klein.



STANOSZKÓWNA
zdobyła ponownie tytuł najlepszej florecistki polskiej.



OBÓZ BOKSERÓW POLSKICH W POZNANIU
Stoją: Chmielewski, Wiedeman, Piłat, Szymura, Janczak, Polus, (siedzą): Woźniakiewicz, Spodenkiewicz, Sobkowiak, trener Smith, Kotkowski, Rotholc, Krzemiński.



WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO
Od lewej p.p.: Ślachciak, Kuchar, Nogaj, Szkolnikowski, Znajdowski, Kordasz, Danielewiczowa.

Rewelacje delegata Śląska

na walnym zjeździe Polskiego Związku Lekkoatletycznego

Walne zebranie PZLA odbyło się, jak zwykle, w atmosferze spokojnej. W obecności delegatów z całej Polski, wśród których raził tylko brak przedstawicieli Lwowa i Wilna, otworzył posiedzenie prezes Znajdowski, rozpoczynając od uczczenia pamięci zmarłego Marszałka.

Po wstępnych formalnościach odczytano protokół poprzedniego zebrania. Ten nudny zazwyczaj moment był tegoraz o tyle interesujący, że mogliśmy się przekonać, jak mało wagi przywiązuje Związek do uchwalonych poprzednio dezyderatów. Wysłuchaliśmy mianowicie, że poleca się dążyć do wprowadzenia kilku punktów lekkoatletycznych na wszystkich wielkich meczach piłkarskich, że należy przeprowadzić ogólnopolskie mistrzostwa juniorów, wydać periodyczne pismo Związku, przeegzaminować i mianować godnych zaufania starterów, wprowadzić do okręgów system challenge'u i układać ściśle listy najlepszych wyników. Wszystkie te dezyderaty przeleżały spokojnie w szafie przez rok okrągły.

Potem rozwinęła się dyskusja na temat sprawozdania zarządu, które poraz pierwszy wydane zostało w formie ozdobnej, która co do formy, niestety, była w niezgodzie z ubogą treścią.

Dyskusja była ciekawa, a jej punktem kulminacyjnym stało się przemówienie delegata śląskiego, p. Nogaja. Pan Nogaj nie był pierwszym mówcą, który odsłonił prawdę bez ogródek, zdumiewając wielką odwagą cywilną swego wystąpienia i nie oszczędzając nikogo, choćby to nawet były instytucje o władzy bardzo poważnej.

Usłyszeliśmy raz jeszcze historję o marnowaniu pieniędzy na fałszywie pomyślane i niezgodne z interesami sportu budowanie inwestycje. Okazuje się, że przy zatwierdzaniu wielkich planów nigdy nie był brany pod uwagę głos opinji sportowej, a ludzie „którzy wszystko wiedzą lepiej" utopili całe miljony w inwestycjach, które na długo pozostaną jedynie pomnikami ich ignorancji.

To było jedno. A teraz nieszczęsna sprawa POS'u. Niechże te słowa dotrą do płk. Ziętkiewicza, zasłużonego twórcy Odznaki. Niech się pan pułkownik przekona, przez jakich szkodników myśl jego została spaczona i nawet w wielkim stopniu — pogrzebana w oczach opinji. Otóż podobno na Śląsku rywalizacje w zdobywaniu Odznak Komitet Wojewódzki z Ośrodkiem W. F. Rywalizacja dała nadspodziewane, zdumiewające skutki. Tak zdumiewające, że Zw. L. A. wysłał na zawody specjalnych obserwatorów, aby nacieszyć własne oczy zapałem tysięcznych adeptów.

Obserwatorzy stwierdzili tylko jedno: że w olbrzymiej większości wypadków próby na odznakę wogóle nie były przeprowadzane i olbrzymia ilość POS'ów zdobywana była... *przy stoliku w kancelarji!*

Ponieważ równocześnie kluby śląskie otrzymują złotówkę premji (!) za każdą zdobytą odznakę, posunięto się do tak bezczelnych nadużyć, że podobno jeden z klubów, nagwałt potrzebujący gotówki, skorzystał z protekcji i zdołał wpisać 150 nazwisk fikcyjnych zdobywców, za co otrzymał... 150 zł. gotówką! To już jest skandal niesłychany! Dla takich skautów więzienie nie jest karą odpowiednią; tego rodzaju ludzi należałoby chłostać publicznie! Mało tego, podobno znane są wypadki, że w sferach wojskowych udzielano odznak na zasadzie — wyższego rozkazu, nie stwierdzając ich żadną próbą!

Ostatnim ważkim punktem przemówienia p. Nogaja był zakaz szkolny. Ten zakaz wydaje na Śląsku rezultaty nieprzewidziane. *Młodzież szkolna, garnąca się do sportu i tępiona przez kuratorjum bezlitośnie w klubach polskich, występuje gromadnie do... stowarzyszeń niemieckich, bo tam ręka prześladowców nie dociera!*

Oto piękne skutki bezprzykładnie upartej akcji!

Z pozostałych przemówień wyróżnić jeszcze należy rzeczowe wystąpienie p. Zakrzewskiego (Pomorze), który wzywał PZLA do większej energji w wyplenieniu dotychczasowych bolączek l. a., wyrażając zdumienie, że Związek od całych lat nie potrafi sobie poradzić z nieszczęsną sprawą starterów, hamujących właściwy rozwój upośledzonego u nas szprintu. Mocne słowa padły również z ust nacz. Forysia (Warszawa), który ostro zaatakował Związek za jaskrawe zaniedbanie jego najoczywistszego obowiązku, jakim jest zbagatelizowana sprawa zdobywania nowych rezerw lekkoatletycznych i mocno nieskuteczna propaganda. Jego zdaniem, magistratura naczelna nie daje okręgom godnego naśladowania przykładu.

Inni mówcy poruszali jedynie sprawy drobniejsze. Z przyjemnością wysłuchaliśmy jednak słów uznania, jakie kilkakrotnie skierowane zostały pod adresem „Przeglądu Sportowego" za prowadzenie „listy najlepszych" przyczyniającej się w wyraźny sposób do wzmożonej pracy zawodników. Tego uznania napróżno jednak byłoby się doszukiwać w sprawozdaniu PZLA. Tam znaleźliśmy dla prasy sportowej tylko słowa krytyki, nieprzyjemnej, nierzeczowej i co gorsza — śmiesznie nielogicznej. Wynika z niej to tylko, że jest prawdziwem nieszczęściem Związku, że o lekkiej atletyce piszą... fachowcy!

Replika zarządu wypadła nieszczególnie, a większość zarzutów utopiona została w długich, ale niezawsze przekonywujących przemówieniach.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od wyborów nowego zarządu. Nietyle właściwie nowego, ile starego. Bo w „nowym" zarządzie widzimy nazwisko jednego tylko nowicjusza p. Adama Miłobędzkiego. Wiemy, że jest to człowiek wielkiej pracy, wielkiej inicjatywy i wielkiego zapału i wybór jego witamy z radością.

Że innych zmian nie było, to zasługa polityki zarządu, który nie życzył sobie, aby ludzie pracujący w WOZLA zasiadali równocześnie w PZLA, jako zbyt obarczeni pracą. Brzmi to nieco dziwnie, bo przecież szereg członków PZLA pełni wiele funkcji (p. Kuchar, Szenajch) również w innych związkach. WOZLA rozporządza wieloma ludźmi, którzy pełni są zapału, to też postawienie muru chińskiego między oboma związkami wywołało zrozumiałe rozgoryczenie Warszawy. Faktem jest, że PZLA zabezpieczył sobie tyły znakomicie i może się przez długi czas nie obawiać żadnych niewygodnych innowacyj, ani popsucia zgranej od lat harmonji.

Wybrano zatem zarząd w składzie: prezes — inż. Znajdowski, wiceprezes sportowy — Śląchciak, wicepr. spraw sędziowskich — kpt. Misiński, wicepr. spraw propagandowych — Miłobędzki. Członkowie pp.: Miłobędzki, Kuchar, Szenajch, Gahl, Czesław Foryś, Sienkiewicz, kpt. Baran i Przybyłowski. Kom. rewizyjna — Szwarz (Poznań), Zakrzewski (Pomorze) i kpt. Theuer (W-wa).

Z ważniejszych uchwał notujemy zatwierdzenie preliminarza na rok bieżący, odrzucenie wniosku Lublina o wprowadzenie drużynowych mistrzostw Polski ze względu na trudności finansowe okręgów, odrzucenie wniosku Warszawy o rozszerzenie sztafetowych mistrzostw Polski, odrzucenie odwołania Warszawy o zniesienie unieważnienia dziesięcioboju, uchwalenie wniosku Warszawy o przeprowadzanie weryfikacji zawodników kl. A co miesiąc itd.

Pozatem uchwalono kilka dezyderatów, a mianowicie: a) apel do ministerstwa oświaty o uregulowanie całokształtu ćwiczeń lekkoatletycznych oraz o pobudzenie współzawodnictwa sportowego, b) apel do PUWF i MSWojsk o rozszerzenie zakresu wyszkolenia w dziale lekkiej atletyki w organizacjach P. W. i w oddziałach wojskowych, c) apel do PUWF o pomoc w akcji wszerz i wprowadzeniu propagandy lekkiej atletyki w najdalszych ośrodkach, d) apel do okręgów o delegowanie swych przedstawicieli do wszystkich miast powiatowych. Zatwierdzono także projekt komisji organizacyjnej w sprawie zawodów propagandowych, a mianowicie 3 maja — narodowe biegi naprzełaj, w czerwcu — zawody gminne, 20 września — zawody powiatowe, 11 listopada — marsze drużynowe.

Zdumiewa nas odrzucenie wniosku o wyłączenie sztafet z mistrzostw indywidualnych. Albo — albo. Albo pozostawić sztafety w zawodach głównych i znieść mistrzostwa sztafetowe, albo te sprawy zupełnie oddzielić i nie stwarzać niezrozumiałej konkurencji. W obecnym stanie rzeczy trudno się doszukiwać logiki — będziemy znowu mieli podwójnych mistrzów Polski na dystansach 4x100 i 4x400 mtr. i znowu PZLA nie będzie nam umiał odpowiedzieć, kto jest mistrzem naprawdę, a kto jest mistrzem „na niby".

Rozdanie dyplomów mistrzowskich zakończyło dwudniowe obrady, które, bądźmy szczerzy, niewiele wniosły rzeczy ciekawych do dotychczasowych torów prac związkowych, utartych wprawdzie, ale niezawsze pomyślnych.

W. Trojanowski.

Prasa w pojęciu „sprawozdawcy" P.Z.L.A.

W nadesłanem nam przez Polski Związek Lekkiej Atletyki sprawozdaniu znaleźliśmy krótki rozdział, zatytułowany: „Stosunek do prasy". Jakkolwiek każde sprawozdanie zarządu jest de nomine cytrowane przez jego plenum, mamy wrażenie, że jednak zarząd jako taki rzucił okiem tylko na ów rozdział bardzo pobieżnie, nie wgłębiając się w jego treść, sens i... logikę.

Przyznamy się zresztą szczerze, że wolelibyśmy stokrotnie, aby było właśnie tak, jak to przypuszczamy, aby autorstwo tego „pięknego" rozdziału móc przypisać jednej tylko osobie, a nie całemu zarządowi.

Co innego, że niejednokrotnie i najwyższe figury zarządu P.Z.L.A. odnoszą się do prasy sportowej równie nieprzychylnie jak niefortunny autor sprawozdania, choć rzecz jasna — niepomiernie inteligentniej. Temniemniej w obu tych poglądach jest szereg cech wspólnych: nieprzejednany upór w raz zajętem stanowisku, zasadnicza, głęboko zakorzeniona niechęć do prasy, wreszcie powierzchowność w traktowaniu zagadnienia i brak wszelkich wysiłków, aby zapoznać się z credo ideowem i życiowem ludzi piszących o sporcie.

Prasa sportowa, reprezentowana przez Związek Dziennikarzy Sportowych R. P. wielokrotnie już, przy wielu okazjach enuncjowała swe wytyczne na temat zadań dziennikarza, jego obowiązków, oraz elementów państwowo-społecznych w ich pracy. Podkreślano też niejednokrotnie ze strony właśnie dziennikarzy, że w Polsce istnieje dobra i zła prasa sportowa i że z tą drugą Związek walczy w sposób jaknajbardziej energiczny.

Wystarczy choćby wymienić rozwiązanie Oddziału Śląskiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. i wyznaczenie tam komisarza, aby zrozumieć, że dziennikarze swe postulaty ideowe potrafią wcielać w czyn.

To też tem energiczniej polskie zrzeszone dziennikarstwo sportowe musi wystąpić przeciwko powierzchownym płaskim, pozbawionym wszelkiej logiki i poprostu... nieinteligentnym atakom. Notabene atakom i ogólnikowym i uogólniającym cały stan dziennikarski w Polsce.

Rozumiemy dobrze, że dziennikarz w stosunku do działacza posiada broń potężną: słowo drukowane. To też Związek D.S.R.P. tem baczniej uważa, aby słowo to o ile możności — nie było nadużywane.

Na straży tych samych praw obywatela czy instytucji, o której się pisze, stoi również ustawa prasowa. Tak więc interwencja, ale interwencja słuszna i uzasadniona, jest zawsze możliwa. I to na dwu torach: prawa państwowego i czynnika społecznego, reprezentowanego przez Z.D.S.R.P.

Jaki natomiast sposób walki wybiera P.Z.L.A.? I tu właśnie aż nam jest przykro za tych panów: Związek chwyta za pióro i pisze brednie, za które każdego dziennikarza odsadzonoby od czci i wiary.

Dochodzimy więc do sytuacji wręcz paradoksalnej: nauczyciel, gromiąc ucznia, pisze wypracowanie, za które można postawić tylko... pałę. No i kto wie, czy jeszcze na domiar złego Z.D.S.R.P. nie „wzbogaci" się w najbliższym czasie o grafomana, który za pragnie zostać naprawdę dziennikarzem.

Ale przejdźmy do słynnego wypracowania przyszłego mistrza pióra. Oto jego najbardziej błyskotliwe wyjątki:

„Charakterystycznem jest, że prawie wszyscy dziennikarze sportowi byli kiedyś zawodnikami lekkoatletycznymi. Ta podstawowa fachowość dziennikarzy powinna być bardzo korzystna dla sportu lekkoatletycznego. W rzeczywistości ma ona dużo skutków ujemnych. Otóż taki zbyt dobry fachowiec widzi zadużo drobnych usterek, chce zawsze idealnego stanu, wszystko dla niego jest już znane, interesuje go tylko rekord, przeciętny wynik jest dla niego niczem.

. . . .

Często nie chce widzieć, że walka słabszych zawodników może być prowadzona na poziomie heroizmu niemal sportowo bardzo wysoko, chciaż wynikiem jej nie jest rekord".

Czy trzeba replikować na te głęboko filozoficzne uwagi na temat szkody, jaką przynosi w jakimś fachu prawdziwa fachowość?

Gdybyśmy byli złośliwi, powiedzielibyśmy jedynie, że jeśli ów „historyczny" pogląd autora sprawozdania byłby poglądem całego zarządu P. Z. L. A., musielibyśmy z przykrością stwierdzić, że do zarządu związku dopuszcza się jedynie... ignorantów i megalomanów! Tak przecież nie jest.

Na zakończenie trzy słowa pro domo sua. Część fachowej prasy sportowej w Polsce przed wielu wielu laty w programie swym wytknęła za jeden z celów jaknajszersze forsowanie i forytowanie sportu lekkoatletycznego bez względu na jego popularność i że się tak wyrazimy, wartość na rynku wydawniczym, o czem każde pismo jako przedsiębiorstwo handlowe musi również pamiętać.

Dziś tak się złożyło, że nasze pobudki, naprawdę czysto ideowe, musimy uzewnętrznić. Robimy to dla jednego tylko względu: aby zapewnić panów z P.Z.L.A., że „królową sportów" będziemy propagowali i forytowali równie mocno jak dotychczas, bez względu na nieudolne wypracowania, ukazujące się na temat prasy sportowej w dorocznych sprawozdaniach Związku. *Inż. Jerzy Grabowski.*

Amatorzy węgierscy

oczekują piłkarzy Krakowa

Budapeszt, 28 luty.

Spotkanie reprezentacji Krakowa z reprezentacją amatorską Węgier jest definitywnie postanowione. Kraków przyjął oficjalne zaproszenie węgierskiego związku, równocześnie sam zaprosił Węgrów do rewizyty w Krakowie, jeszcze w bież. sezonie. Mecz z Krakowem odbędzie się więc 15 marca na boisku MTK, które jest pokryte trawą.

Drużyna amatorska Węgier, która weźmie udział w Igrzyskach berlińskich przygotowuje się do zadań swych bardzo systematycznie. Jeszcze w październiku wybrano około 50 graczy z Budapesztu i prowincji, mają oni rozegrać w sumie około 16 spotkań. W szeregach grupy amatorskiej, znajdują się gracze amatorzy drużyn zawodowych jak n. p. Kiss z FTC., Kallay z Ujpestu, Regos II z Törekevesu, Zsengerler i t. d.

Trenerem amatorów jest znany stary internacjonał Opata, który pochodzi ze szkoły trenera Hogana i główny nacisk kładzie na wydoskonalenie ataku.

Amatorzy węgierscy przegrali z Francją amatorską w Lyonie głównie dzięki nieudolności ataku, to też wysiłki zmierzają przedewszystkiem, w kierunku usunięcia wad w tej linji.

Opata zamierza przed meczem z Krakowem przeprowadzić dwie gry treningowe. Pierwsza odbędzie się 4-go, druga 6-go marca. Składy są różne, tak że będzie to doskonały przegląd wszystkich sił.

Na podstawie uzyskanych w ten sposób doświadczeń kapitan p. Vaghy zestawi drużynę reprezentacyjną, która osiągnie zapewne poważny poziom.

Mecz z Krakowem będzie pierwszą próbą, po której nastąpią dalsze w spotkaniach z Bratysławą i Gracem.

Jan Bence.

GALOPY GARBARNI I CRACOVII

Garbarnia wybrała sobie na sparing partnera A-klasowy Nadwiślan, z którym wygrała 9:0 (5:0). Autorem 5 bramek był Woźniak, dalsze strzelili Skóra dwie, Malicki i Hachlowski po jednej.

Cracovia spotkała się ze Zwierzynieckim, który stawił jej b. silny opór. Biało-czerwoni wygrali wprawdzie 6:4 (3:2) niemniej jednak musieli stoczyć ostrą walkę, a w drugiej połowie był nawet moment, gdy ambitny zespół Zwierzynieckiego prowadził 4:3. Bramki dla Cracovii uzyskali Małczyk 4, Kossok i Korbach po jednej, dla Zwierzynieckiego — Baran 3, Pamuła jedną. Ponadto Korona wygrała w Wolanją 9:0.

POZNAŃ. 1.3. — Tel. wł. — Mimo b. ciężkich warunków terenowych odbyło się kilka spotkań w piłce nożnej. HCP II pokonał Pogoń I 4:2 (3:1). Dwie bramki strzelił Skrzypczak, po jednej Janiszewski i Narożny. HCP III pokonał Pogoń II 3:1 (2:0). Dwie bramki strzelił Garstecki, jedną Wempiński. Sokół — Jerzycki pokonał Koronę II 4:2 (1:0). Spowodu ulewnych deszczów w ostatnich dniach odwilży stadjon miejski oraz inne boiska miejskie zostały zamknięte i przewidziane tam spotkania nie odbyły się.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI

XVII Mistrzostwa Polski odbędą się w dwóch terminach. W czasie od 6 do 9 marca włącznie, dla konkurencyj klasycznych, oraz od 13 do 15 marca włącznie, dla konkurencyj klasycznych, oraz od 13 do 15 marca włącznie, dla konkurencyj zjazdowych. Zawody odbędą się w Zakopanem. Program zawodów obejmuje:

6.III. Bieg rozstawny 4x10 km.

7.III. Bieg 18 km. otwarty i do biegu złożonego.

8.III. Konkurs skoków do biegu złożonego i otwarty.

9.III. Bieg 50 km. i biegi młodzieży.

13.III. Bieg zjazdowy panów i pań.

14.III. Slalom panów i pań.

Bieg zjazdowy i slalom punktowany będzie łącznie w konkurencji pań i panów o Mistrzostwo Polskiego Związku Narciarskiego.

15.III. Specjalny konkurs skoków.

Skocznia na Krokwi otwarta będzie dla treningów do dnia 6 marca 1936 do godz. 17-tej, oraz od 9 marca do dnia 13 marca do godz. 17-tej. Skoki treningowe dozwolone będą tylko w obecności wyznaczonego członka Komisji Zawodów.

Tani sukces 5:0

nad słabym zespołem Berlina

KATOWICE, 1.3. — Tel. wł. — Reprezentacja Śląska — Team Berlina 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Bramki: Wołkowski i Marcheweczyk po dwie oraz Kasprzycki 1. Widzów około 3 tysięcy.

Zapowiedziany na sobotę występ hokeistów z Berlina został w ostatniej niemal chwili odwołany, oficjalnie spowodu braku lodu, domyśleć się jednak można, że organizatorów wystraszył deszcz. Niewiele to jednak pomogło, bowiem dziś w ciągu całego trwania meczu deszcz lał bezustannie, utrudniając przedewszystkiem bieg krążka. Szumnie zareklamowana reprezentacja Berlina z Jaeneckem i Rudi Ballem na czele okazała się mrzonką. Skład: Hoffman, Hoppe, Listieng, Noak, Wehling, Müller, Mitteu, Fahrenkroh i Jorkuhn, to drużyna B.E.C., wzmocniona dwoma tylko graczami Tegler Eislaufvereinu (Mitteu i Fahrekroh). Śląsk wystąpił wzmocniony atakiem Cracovii: Kasznу, Kurczak, Kasprzycki, Marcheweczyk, Wołkowski, Kowalski, Anselm, Arlt, Ursoń. Na wysokości zadania stał jedynie atak krakowski, który popisał się przed widownią rzadko oglądaną w Polsce techniką. Nadspodziewanie dobrze wypadł zwłaszcza strzelec dwu bramek, Marcheweczyk, imponując zwrotnością, pilnowaniem pozycyj, a przedewszystkiem sprytem. Nieszczególnie zestawiony atak śląski był dziwnie niedysponowany. Debiut lwowianina Kurczaka, obecnego gracza Ruchu, wypadł dobrze. Kasprzycki i Kaszny, zadowolili w zupełności. O Berlińczykach trudno powiedzieć coś dobrego; tylko Hoffmann w golu interwenjował kilkakrotnie bardzo umiejętnie.

Początkowo Polacy respektują gości dosyć wyraźnie. Kiedy jednak niemoc berlińczyków wystąpiła w całej pełni, atak krakowski rzuca się do walki, i już do końca tercji i meczu deklasuje przeciwnika. Pierwsze dwie bramki padają przez Wołkowskiego. Pierwsza z zamieszania, a druga po ślicznej akcji przez całą taflę. BEC przychodzi do głosu jedynie w fazach gry ataku śląskiego. Pod koniec tercji, sędzia niemiecki wyklucza Noaka.

W drugiej części zdobywcą bramek jest Marcheweczyk. Pierwsza pada po nadzwyczaj gorącej sytuacji z zamieszania podbramkowego, a druga z bardzo przytomnego strzału z odległości 6-ciu metrów. W fazie tej sędzia polski wyklucza ostro grającego Kurczaka, a obrońca Listieng zostaje skontuzjowany i wyniesiony na noszach. Traf chciał, że jeden z sanitarjuszy przewrócił się przez bandę, przez co powiększył jeszcze kontuzję Listienga.

Dopiero w ostatniej tercji Niemcy dają znać o sobie, inicjując kilka wcale nieźle przemyślanych ataków. Tercja ta jest wyrównana, a solowy bieg Kasprzyckiego przynosi Śląskowi piątą i ostatnią bramkę.

Zapowiedziany start licznych łyżwiarzy zagranicznych okazał się również bluffem. Popisywali się jedynie Scheibertówna, Grobert i rodzeństwo Kalusów.

W poniedziałek wieczorem odbędzie się mecz rewanżowy, przyczem gospodarze wystąpią bez Kowalskiego, który wyjeżdża na egzaminy do stolicy.

Przedstawiamy zespół belgijski

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Bruksela 1 marca.

Po zmierzeniu sił polskich i belgijskich piłkarzy przyszła obecnie kolej na bokserów. Za parę dni przekroczy granice Polski śmietanka pięściarstwa z pod znaku Czarnego Lwa, którego Belgowie posiadają w swem godle.

Goście nasi przyjeżdżają do Polski, jako ambasadorzy zachodu. Do chwili obecnej nie udało się nam z tą oddaloną od nas częścią Europy nawiązać kontaktu. Belgowie nagrodzą nam to w dwójnasób, gdyż poza meczem międzypaństwowym w Poznaniu stoczą walki w Warszawie i w Łodzi.

Drużyna belgijska jest nam bardzo mało, lub raczej wcale nieznana. Tam, gdzie zawodowcy stoją na wysokim poziomie, pięściarstwo amatorskie odgrywa zazwyczaj tylko rolę odskoczni. Gdy tylko wybije się ktoś ponad szary poziom przeciętności, czyni z boksu swój zawód.

W ciągu wielu lat boks amatorski w Belgji przechodził z tego powodu silny kryzys. Wystarczyło rozegrać mistrzostwo i utworzyć reprezentację państwową, aby na drugi dzień, każdy pięściarz z tytułem zgłaszał się do jakiegokolwiek managera i za nędznem wynagrodzeniem walczył już jako profesjonał. Z tego też względu w ciągu wielu lat Belgja napróżno usiłowała utworzyć drużynę, którąby potrafiła godnie ją reprezentować na terenie międzynarodowym, aż wreszcie zrezygnowała z tej ambicji.

W ostatnich trzech latach nastąpiło jednak całkowite przeobrażenie. Dziś Belgowie nietylko posiadają najsilniejszą drużynę na zachodzie naszego kontynentu lecz również niezwykle bogate rezerwy, które selekcjonerów wprowadzają zawsze w kłopot przy jakimkolwiek meczu międzypaństwowym.

Do Polski jedzie drużyna składająca się z 8-miu brukselczyków, 3-ch antwerpijczyków i 1-go leodyjczyka. Jest tam sześciu świeżo „upieczonych" mistrzów. Z pozostałych niejeden tytuł ten zyskał po raz drugi.

Drużyna belgijska jest niesłychanie młoda. Najstarszy pięściarz liczy 23 lata, najmłodszy lat 18-cie.

Skład reprezentacji Belgji w Poznaniu wyglądać będzie ostatecznie następująco: Degryse (waga musza), Legrand (kogucia), Roger piórkowa), Vande Casteel (lekka), Van Alphen (półśrednia), De Schrywer (średnia), Smits (półciężka) i Robbe (ciężka). Ponadto czterech rezerwowych brukselczyków weźmie udział w meczach w Warszawie i Łodzi, a mianowicie: Schellens (musza), Vindee (lekka), Claessens (półśrednia) i Himpe (półciężka).

Asem nad asy tej drużyny jest mistrz Belgji w wadze średniej — De Schrywer. Pierwszorzędny technik, obdarzony niezwykle silnem uderzeniem z obu rąk, tradycyjnie wygrywa wszystkie walki przez knock-out. Siłę jego uderzeń mieli ostatnio okazję pokosztować Francuzi, Włosi, Anglicy, Irlandczycy i Holendrzy. Mimo, iż przeciwstawiano De Schrywerowi wszędzie najlepszych pięściarzy Belg „wykańczał" ich przeważnie już w drugiej rundzie. To też De Schrywer zdaniem fachowej prasy francuskiej jest murowanym kandydatem do zdobycia złotego medalu olimpijskiego w Berlinie.

Drugim asem tej drużyny, polującym zawsze na k. o. jest Antwerpijczyk Degryse (waga musza). W eliminacjach, jakie tu miały miejsce przed zestawieniem drużyny na mecz z Polską, Degryse walczył trzykrotnie. Dwa razy wygrał przez knock-outy techniczne, raz przez zwykły. Najdłużej trzymał on przeciwnika na ringu 5 minut, a więc najdalej w połowie drugiej rundy wynoszono ich do szatni.

Mecz z Belgją co do nastrojów przypomina nam żywo ostatnie spotkanie piłkarskie, tylko w sposób odwrotny. Prasa i członkowie belgijskiego związku bokserskiego bardzo pesymistycznie oceniają swe szanse. Wiadomości, jakie tu są natomiast publikowane i które zresztą bardzo skąpo o tym meczu nadchodzą z Polski, wskazują, iż u nas panuje zupełne zaufanie i zwycięstwo z Belgami zdaje się być już z góry zainkasowane. Znając epilog meczu piłkarskiego, boimy się, ażeby nie powtórzył on się w boksie.

Skład drużyny brukselskiej, która ma wystąpić w Warszawie wygląda następująco: Schellens (musza), Legrand (kogucia), Roger (piórkowa), Vindee (lekka), Claessens (półśrednia), De Schrywer) (średnia), Himpe (półciężka) i Robbe (ciężka). Podobny skład wystąpi również i w Łodzi. Jest on, jak z tego widzimy znacznie słabszym od tego, jaki wystąpi w Poznaniu, gdzie figurować będzie sześciu mistrzów Belgji.

T. Garda.

W światku piłkarskim

CHORZÓW, 1.3. — Tel wł. — W spotkaniach o puhar Dębu, Śląsk w osłabionym składzie uległ na własnem boisku Naprzodowi z Katowic 0:2 (0:1). Pogoń z Nowego Bytomia pokonała K. S. Chorzów 2:1 (1:0), FC uległ 06 — Mysłowice 1:4 (1:1), a Dąb uzyskał jedynie remis w walce z 06 Katowice 2:2 (2:0). Ze spotkań przyjacielskich na uwagę zasługuje występ Wisły krakowskiej w Nowej Wsi. Krakowianie z trudem uzyskali wynik remisowy 3:3 (1:1), zdobywając bramki ze strzałów Habowskiego dwie, i Kozłowskiego. Gole dla Wawelu strzelili Herisz dwa i Rzepuś. Nadmieniamy, że krakowianie walczyli raczej z trudnym terenem, niż z zespołem KS. Wawel. Widzów przeszło 1500 osób. Mecz Naprzód — Garbarnia w Lipinach został odwołany. Pozatem jeszcze w derbach lokalnych miasta Siemianowic Iskra zremisowała KS 07 1:1 (0:1). Bramki dla 07 zdobył Gorzawski a dla Iskry Grzędzielosz. Sędziował wobec 2.000 widzów p. Rust.

Herisch I, były piłkarz I. F. C. i stołecznej Polonji, przechodzi do czołowego klubu I gi śląskiej, K. S. Wawel Nowa Wieś. W klubie tym gra już od lat młodszy brat Herischa.

ANGIELSKA CHOROBA.

K. S. Ruch zwrócił się do krakowskiej Wisły, pertraktującej z klubem angielskim Chelsea z prośbą, by „czerwoni" zarezerwowali hajduczanom jakiś dowolny termin na spotkanie z anglikami, którzy podobno chcą w Polsce rozegrać kilka spotkań, jadąc na turnee do Sowietów. **(hr.).**

WARSZAWIANKA NA BOISKU

Warszawianka grała wczoraj pierwszy mecz piłkarski w sezonie z Fortem Bema, wygrywając 3:0 (2:0). Ligowcy wystąpili w pełnym składzie, ale bez Knioły, lecz wypadli bardzo blado i wykazali kompletny brak kondycji fizycznej. Szczególniej słabo wypadł Sroczyński, który się roztył podczas zimy. Bramki strzelili Pirych (2) i Święcki (1).

MOLNAR ZNÓW WE LWOWIE

W niedzielę przybył do Lwowa zeszłoroczny trener Pogoni Węgier Molnar, który już obejmuje treningi piłkarzy Pogoni. Jak się dowiadujemy Pogoń korzystając z prawdziwie wiosennej pogody rozegra w marcu kilka poważniejszych spotkań treningowych przyczem istnieje projekt sprowadzenia w najbliższych tygodniach śląskiego Naprzodu.

Trzy polskie kluby ligowe ustaliły już wespół z Komitetem Imprez Sportowych w Berlinie swój program piłkarski na Wielkanoc b. r. Do Warty i Ł.K.S. jedzie ex-mistrz Rzeszy „Holstein" z Kilonji, drużyna Ludwiga i bramkarza dr. Kramera, oraz berliński Pankow. „Śląsk" zakontraktował na 2 spotkania do Świętochłowic znany już w Polsce Berliner Sport-Verein r. 92.

Warszawa — Berlin. Na wiosnę b. r. odbyć się ma w Warszawie pierwsze spotkanie piłkarskie Warszawy i Berlina. Pertraktacje są już w toku. Na przeszkodzie stanąć może jednak veto Polskiego Związku Piłki Nożnej, o ile nie dojdzie do skutku mecz Polska — Niemcy.

Praga, 26 lutego.

Czeskosłowacki Związek Hokejowy zajął się „energicznie" aferą olimpijską. Przedewszystkiem zamknął drzwi przed przedstawicielami prasy i sprawę badał ściśle poufnie. Rezultatem dochodzeń był naprawdę salomonowy wyrok: „Nic się nie stało — wszystko na Olimpjadzie było w porządku". Reakcja na tego rodzaju postępowanie były złośliwe krytyki prasowe i... gwizdy oraz wrogie okrzyki pod adresem graczy L.T.C. na lodowisku w czasie meczu Kanada — Czechosłowacja. Zwłaszcza dostało się Maleczkowi, który w tem spotkaniu wcale się nie wysilał, oszczędzając swe siły na „ważniejszy" zapewne dla niego mecz: Kanada — L.T.C.

Nic więc dziwnego, że Kanada rozniosła poprostu drużynę czeskosłowacką w stosunku 9:1 (4:1, 4:0, 1:0).

Natomiast drugi dzień był wspaniałą demonstracją najpiękniejszej gry hokejowej, jaka kiedykolwiek się w Pradze widziało. Mecz zakończył się wynikiem 5:4 (2:1, 2:1, 1:2) dla Kanady.

Verey pierwszym sportowcem Polski

Po triumfie w plebiscycie Czytelników Przeglądu Sportowego

zdobywa Wielką Honorową Nagrodę

Tak się jakoś nieszczególnie złożyło, że tegoroczne posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej nie posiadało tego splendoru, co w latach ubiegłych.

Jakkolwiek bowiem ta czy inna osoba delegata nie zmienia w tym wypadku zasadniczej treści tego doniosłego dla sportu polskiego faktu, jednak osoby te są poniekąd symbolem instytucyj, które w akcie nadania najwyższego odznaczenia sportowego w Polsce reprezentują.

Tymczasem w d. 28.III w sali konferencyjnej P.U.W.F. zabrakło i dyrektora tej instytucji gen. Olszyny-Wilczyńskiego i jego zastępcy ppłk. Zietkiewicza i prezesa Z. Z. min. Ulrycha i prezesa P. K. Ol. pułk. Glabisza i przewodniczącego Rady Naukowej W. F. gen. Roupperta i wreszcie przedstawicieli Min. Oświaty, Studium W. F. w Poznaniu, oraz C.I.W.F., które to trzy instytucje nie przysłały wogóle swych delegatów.

Pesymiści wyciągnęli z tego powodu — być może — odrazu daleko idące wnioski na temat zbyt małego zainteresowania się, lekceważenia ba — może „tępienia" sportu przez nasze władze państwowe, a nawet społeczne.

My nie patrzymy na to tak tragicznie. Uważamy to poprostu z jednej strony za przykry zbieg okoliczności, a z drugiej — za pewne niedocenianie powagi i znaczenia omawianego aktu.

Notując na marginesie nasze uwagi, podkreślamy równocześnie raz jeszcze, że taki czy inny skład Komisji Nadawczej, a nawet jej liczbność nie jest w stanie zmniejszyć zasadniczej treści aktu nadania W. H. N. S., a odejmuje aktowi temu jedynie część splendoru.

Zebranie odbyte pod przewodnictwem szefa wydziału w. f. i sportu w P.U.W.F. mjra Wojciechowskiego po rozpatrzeniu zgłoszonych kandydatur: Vereya, Kucharskiego, Walasiewiczówny, Jędrzejowskiej i Nehringowej przyznało jednogłośnie W.H.N.S. za rok 1935-ty triumfatorowi zeszłorocznych wioślarskich mistrzostw Europy w Berlinie, Rogerowi Vereyowi z AZS-u krakowskiego.

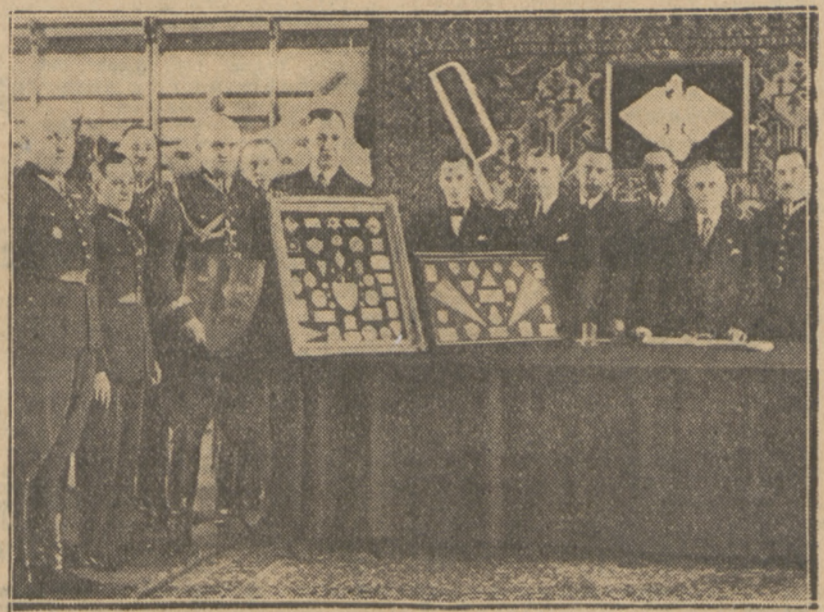
W motywach komisja zaznaczyła, że Verey zdobył dwa mistrzostwa Europy na wioślarskich mistrzostwach Europy w Berlinie, przyczem wyczyn ten osiągnięty był w ciągu krótkiego trzykwadransowego, odstępu czasu; że sukces ten miał doniosłe znaczenie propagandowe nietylko w dziejach wioślarstwa światowego, ale również dla całości propagandy sportu w kraju i zagranicą; że Verey jest wzorem amatorskiego sportowca, karnym, rycerskim, skromnym i obowiązkowym; że wreszcie sukces swój zawdzięcza solidnej pracy od kilku lat, pełnej kolejnych, coraz wybitniejszych sukcesów międzynarodowych.

Nagrodę stanowi rzeźba A. Karnego „Dzieczynka ze skakanką". Jest to nagroda wędrowna, która przechodzi na własność po dwukrotnem zdobyciu. Nad to zwycięzca otrzymuje każdorazowo dyplom. Termin uroczystości wręczenia nagrody ustalony zostanie w najbliższym czasie.

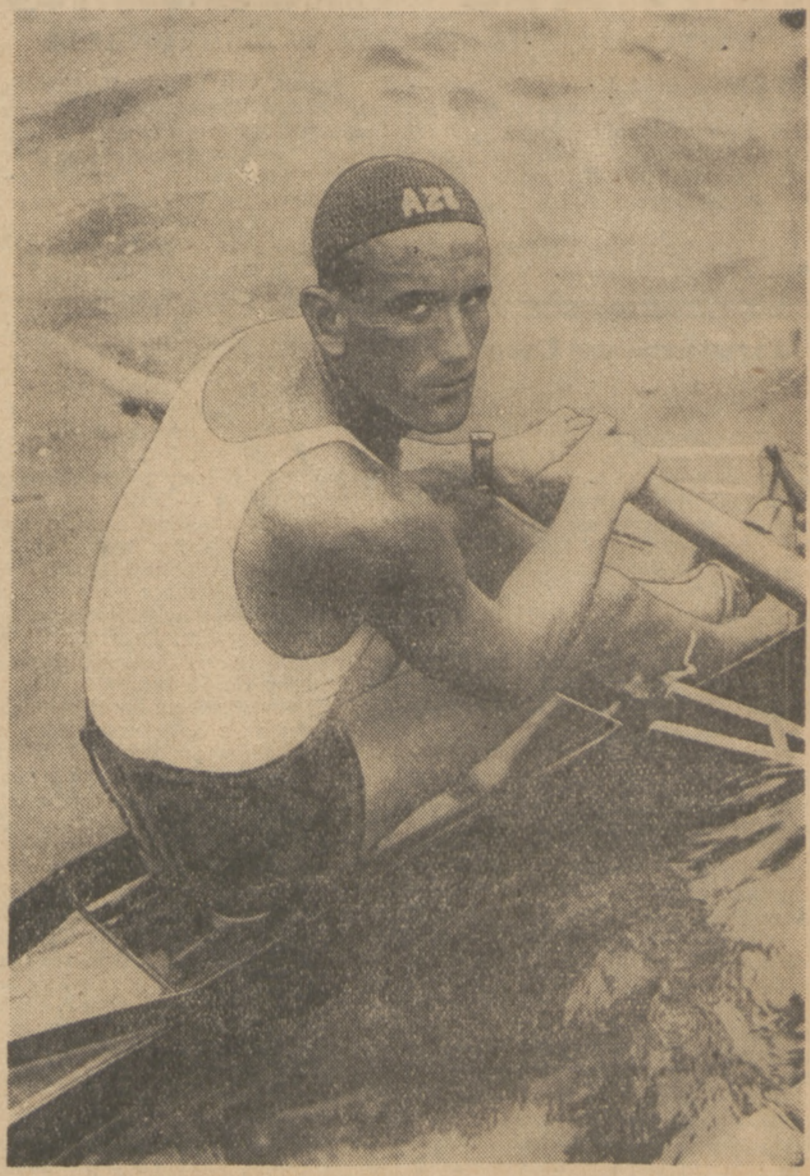
Nagrodę tę zdobyli dotychczas: Konopacka - Matuszewska (1927 i 1928), Petkiewicz (1929), wioślarze Budzyński i Mikołajczak (1930), Kusociński (1931), Walasiewiczówna (1932 i 1933) i Wajsówna (1934). Jak widzimy 7 razy zdobyli ją lekkoatleci, a 2 razy wioślarze.

*

Verey liczy obecnie 23 lata. Rozpoczął swą karjerę sportową w r. 1930. W r. 1931 zdobył po raz pierwszy mistrzostwo Polski na jedynkach, które posiada do r. bieżącego. W r. 1932 na Olimpjadzie nie startował, zaś w mistrzostwach Europy zajął trzecie miejsce w dwójce podwójnej, a w biegu jedynek przyszedł 4-ty w przedbiegu. W r. 1933 na mistrzostwach Europy w Budapeszcie zajął pierwsze miejsce, zaś w r. 1934 na mistrzostwach Europy był drugi za Schafferem. W r. 1935 zdobył w Berlinie mistrzostwa Europy w jedynkach i dwójkach podwójnych.



WALNE ZEBRANIE MOTOCYKLISTÓW odbyło się w niedzielę w Warszawie. Na zdjęciu widzimy prezesa honorowego PZM gen. Roupperta w otoczeniu członków zarządu.



ROGER VEREY zdobywca WHNS za rok 1935-ty, w chwilę po triumfie swym na mistrzostwach Europy w Berlinie

Podwójne kręcenie...

Mecz kolarzy na rolkach w Łodzi

ŁÓDŹ, 1. 3. — Tel. wł. — Pierwsze w Polsce wyścigi kolarskie na rolkach odbyły się dziś w Łodzi przy mniejszem, niż się spodziewano udziale publiczności. Dzisiejsze wyścigi nie miały charakteru międzymiastowego. Mecz Warszawa — Łódź odbędzie się dopiero 15 b. m., połączony prawdopodobnie z pierwszym w Łodzi meczem piłki rowerowej 2 czołowych drużyn śląskich.

W dzisiejszych zawodach brała udział 12-ka łodzian i 4 czołowi zawodnicy stołeczni: Napierała, Michalak, Starzyński, Popończyk. Jak było do przewidzenia, goście triumfowali na całej linji, niespodzianką była łatwość, z jaką zwyciężali, trenujących już od dłuższego czasu łodzian.

Wyścig główny o wielką zimową nagrodę łódzkiego Okręgowego Zw. Kolarskiego wygrał Michalak, choć najlepszym kolarzem dnia był Napierała. Mistrz Polski w swoim przedbiegu miał defekt (obsunięcie się łańcucha) i został z dalszej konkurencji wycofany.

Wygrał on jednak pewnie najdłuższy wyścig 10 klm. gości i wyścig handicapowy. Michalak dobrze dysponowany uzyskał najlepszy czas dnia. Na poziomie Starzyńskiego i Popończyka stał z łodzian jedynie Schmidt.

10 klm. wyścig gości wygrał Napierała w czasie 6.40.1 przed Michalakiem Starzyńskim i Popończykiem. Wyścig handicapowy 5 klm. wygrał również Napierała w czasie 3.14.9. dając 500 m wyrównania. Był on o drugie 500 m. przed Kołodziejskim (ŁTK). Kacprzakiem (Wima) i Pietraszewskim (ŁTK).

Wyścig o wielką nagrodę zimową rozegrano w czterech przedbiegach, dwu półfinałach i dwu finałach. 3 klm. przedbiegi wygrali Treper (Rudzkie CGS) przed Kołodziejskim w czasie 2.8.2). Michalak przed Pietraszewskim w czasie 2.14.4. Starzyński przed Kacprzakiem w czasie 2.05 i Popończyk przed Schmidtem, który debiutował w barwach ŁTK w czasie 2.04.

Półfinały 2 klm. wygrali Popończyk przed Starzyńskim w czasie 1.21.6 i Schmidt przed Michalakiem w czasie 1.20.6.

Dwa finały były punktowane. W jednym Starzyński był przed Michalakiem, Schmidtem i Popończykiem w czasie 1.18.9. a w drugim pierwszy był Michalak przed Popończykiem, Schmidtem i Starzyńskim w czasie 1.13.8.

Klasyfikacja ogólna: 1) Michalak, Fort Bema 7 p., 2 Starzyński (Legja) 5 p., 3) Popończyk (Iskra) 4 p., 4) Schmidt (ŁTK) 4 p.

Ponadto odbył się jeszcze 5 klm. bieg premjowy, w którym Wójcik (Rapid) był pierwszym przed Szycem (Wima), Einbrotem (ŁKS) i Leśkiewiczem (Wima) w czasie 3.41.2.



GRZECHOWIAK czołowy gracz słynnej już piątki koszykarzy KPW. Poznań, reprezentował swój klub również na mistrzostwach pingpongowych.

SEJMIK POZNAŃSKICH KOLARZY

POZNAŃ, 1.3. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się walne zebranie poznańskiego Okr. Zw. Kolarskiego pod przewodnictwem p. Kloska. Po przyjęciu sprawozdań udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorjum. Prezesem wybrano inż. Kurzewskiego (HCP), jako członków zarządu pp. Przysieckiego (Zw. Strzel.), Pestry (PTCM), Jerczyńskiego (HCP), a Antoniego Kloskę (PTCM), Wawrzyniaka (Zw. Strz.), Pawłowskiego (Zw. Strz.), Brzezińskiego (PTCM) i Fritza (R.V.). Do komisji rewizyjnej weszli Czarnowski (PTCM), J. Kloska (P. T. C. M.) i Fudzyński (HCP).

Gedania bez trzech asów

ulega zespołowi Y. M. C. A. 12:4 w Warszawie

Drużyna bokserska Gedanii, pozbawiona Biangi, Hanskego i Chomy reprezentuje słabiutką wartość zespołową. Gdańszczanie, w składzie, w którym przyjechali do Warszawy, nie mogą liczyć na sukcesy. Spośród ośmiu chłopców, których obserwowaliśmy na meczu z YMCA żaden nie przedstawiał ciekawej indywidualności pięściarskiej. Renomowani zawodnicy, o głośnych nazwiskach, jak Wyszecki, Jaworski czy Sarnocki reprezentowali bardzo przeciętną klasę. Na wyróżnienie zasługuje jedynie zastępca Biangi — Zieliński, zdradzający nieprzeciętny talent pięściarski, a więc szybką orjentację, zupełnie dobre podstawy techniczne, odwagę i duże walory fizyczne jak silny cios (przyznano mu nagrodę, jako najlepszemu zawodnikowi dnia).

Drużyna YMCA, która wygrała spotkanie 12:4, nadrabiała swe braki techniczne wielką ambicją i bojowością, zbyt często może nadużywając siły ciosu i nie zwracając dostatecznej uwagi na krycie. Pozatem chłopcy z YMCA za często zapominają, że walka trwa trzy rundy, dają z siebie wszystko na początku meczu, aby pod koniec załamywać się kondycyjnie.

W rezultacie całość meczu wypadła niezbyt ciekawie i trudno było doszukać się na ringu boksu zbliżonego do klasycznego. Zawodnicy za często zadawalali się chaotyczną wymianą ciosów.

Przed meczem odbyła się uroczystość 10-lecia pracy na ringu Kazimierskiego. Ulubieniec Warszawy otrzymał liczne gratulacje, kwiaty, oraz upominki ze strony WOZB i swego klubu.

Mecz rozpoczął się od spotkania w wadze muszej między Wyszeckim (G.) a Stolarowem (Y.) Zwyciężył Wyszecki, który jednak pokazał słaby boks o szablonowych i zbyt jednostronnych atakach. Gdyby Stolarow umiał bić prostemi i potrafił kontrować, obraz walki mógłby się łatwo zmienić.

W koguciej bardzo dobrze wypadł Możdżyński (Y), który pokazał zupełnie niezłą technikę i potrafił celnie trafiać Sierockiego (G). Wygrał wysoko. Sierocki nie umie walczyć w zwarciu i ma trudności z wyczuciem dystansu.

Dość ciekawa walka odbyła się w piórkowej między Kazimierskim (Y) a Zielińskim (G). Jubilat górował techniką i rutyną, a Zieliński młodością i siłą ciosu. Kazimierski nie potrafi już tak wspaniale wchodzić w przeciwnika, jak za dawnych czasów i nie ma tych zrywów, któremi niegdyś zaskakiwał i porywał widzów. Jednak utrzymał swą formę na wcale dobrym poziomie i może dać jeszcze zawsze lekcję młodszym zawodnikom, jak należy wyłapywać ciosy na rękawice. Gdańszczanin przeprowadził walkę dobrze taktycznie, nie dopuszczając przeciwnika na dystans i półdystans, kontrował przytomnie, raz nawet rzucił Kazimierskiego na moment na deski. Wygrał nieznacznie Kazimierski.

W lekkiej, po chaotycznej walce Makusiński (Y) nieznacznie wypunktował Hirsza (G). — Warszawianin bił zgóry zmanierowanemi cepami, mało celnie i nieczysto, ale z wielką ambicją i żywotnością. Werdykt uzyskał za atak.

W pierwszej półśredniej Gedania wystawiła niebezpiecznego Plichtę. Zawodnik ten jest dość dobrze zaawansowany technicznie, a przytem ma silny cios i doskonałe warunki, dzięki wzrostowi i długim rękom. Jego walka z Gniewoszem (Y) miała przebieg dramatyczny. Już w pierwszej rundzie Gniewosz trzy razy leży na deskach po ciosach w żołądek i jest o włos od nokautu. Warszawianin stopniowo przychodzi do głosu i w trzeciej rundzie jest już panem sytuacji i często przyciska Plichtę do lin, bijąc go serjami. Mimo wybitego palca, Plichta jeszcze raz przypuszcza atak i obaj zawodnicy kończą groggy. Plichta przypuszczalnie uzyskał punkty za doskonałą pierwszą rundę.

W drugiej półśredniej Grądkowski (Y) bije Jaworskiego (G.) Przez trzy rundy trwała wymiana ciosów, przy słabem kryciu, przyczem warszawianin częściej trafiał.

W średniej Kolczyński (Y) dość wysoko wygrał z Sarnowskim (G). Kolczyński w pierwszej fazie był bardzo dobry, atakował dość wszechstronnie i przytomnie wyłapywał ciosy. W miarę zmęczenia, Kolczyński traci szybkość i wychodzą na wierzch jego braki techniczne.

Kolczyński jeszcze raz dowiódł, że jest doskonałym materjałem, chociażby dzięki wrodzonej orjentacji na ringu, musi się jednak jeszcze dużo nauczyć. Natomiast zawiódł we wszystkich linjach Sarnocki; mierny technik, a co gorsza powolny i nie zdradzający serca do walki.

W półciężkiej po dłuższej przerwie wystąpił Adamiak (Y), który zdradzał duże braki w treningu i zwyciężył słabszego Mellera (G) bardzo nieznacznie, tylko dzięki większej szybkości i lepszej pracy nóg. Sądzimy, że gdy Adamiak dojdzie do formy, będzie on najszybszym zawodnikiem wśród naszych półciężkich.

Sędziował p. Pasturczak. K. G.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W WARSZAWIE

Pierwszy robotniczy krok bokserski rozegrany w Warszawie zgromadził na starcie 64 zawodników. Finały przyniosły następujące wyniki: W. papierowa: Dębiński (Start) pokonał kolegę klubowego Sosińskiego; w. musza: Waserkruk (Gwiazda) wygrywa z Redzyńskim (Skra); w. kogucia: Rewizorski (Gwiazda) wygrał przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z Fajtuchem (Skra — Falenica); w wadze piórkowej wobec dużej ilości startujących rozegrano tylko półfinał, gdzie Dymitrowicz (Skra) przegrał z Gromkowskim (Czerwoni — Legjonowo); w finale walczyć będą: Gromski (Czerwoni — Legjonowo) — Mandelbaum (Skra — Falenica); w. lekka: Lisowski (Czerwoni — Legjonowo) wygrywa z Oliwenszteinem (Gwiazda); w. półśrednia: Kulik (Skra) wygrał przez techniczny k. o. z Kaczyńskim (Marymont); w. średnia: Końka (Start) pokonał Czubka (Naprzód — Brwinów); w. półciężka: Fabisiak (Naprzód — Brwinów) wygrał z Merlewskim (Czerwoni — Legjonowo).

MISTRZAMI PIERWSZEGO KROKU ZAPAŚNICZEGO, który zorganizował Fort Bema, przy udziale 28 zawodników, zostali: w. koguciа — Cichocki (Skra), przed Pieniążkiem (Legja), w. piórkowa — Kurdziołek (L) przed Bakalarczykiem (Iskra), w. lekka — Borowiecki (L) przed Mierzejewskim (El), w. półśrednia — Gajko (FB) przed Słupskim (Rywal), w. średnia — Jedliński (L) przed Szymczakiem (FB), w. półciężka i ciężka — vacat.



KANTOR (ŁÓDŹ) nowy mistrz Warszawy w szpadzie.



POSIEDZENIE KOMISJI NADAWCZEJ WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ
Od lewej: red. Junosza-Dąbrowski, red. Sikorski, radca Olchowicz, kpt. Uhacz, mjr. Wojciechowski, red. Muszałówna, inż. Loth, inż. Grabowski, prof. Rogalski.



HOKEJOWY ZESPÓŁ CZARNYCH
Stoją od lewej: Stupnicki II, Jasiński II, Zgóralski, Kuliczkowski, Jasiński I; klęczą: Jałowy I, Laskowski, Czyżewski, Jałowy II.

Narciarze - akademicy
zwyciężają Niemców w Zakopanem

ZAKOPANE, 1.3. — Tel. wł. — Mecz akademicki Polska—Niemcy doszedł do skutku po dłuższych pertraktacjach, przeprowadzonych przez AZS krakowski. Niemcy kilkakrotnie przekładali przyjazd spowodu lokalnych swoich mistrzostw.

Pod kierownictwem Fischera przyjechała drużyna niemiecka w składzie: Lantschner, von Weech, Mechler, Beyrer, Dehmel, Mayer, Höppe, Müller i Stark. Jednocześnie z meczem Polska—Niemcy odbyło się zakończenie mistrzostw narciarskich akademickich Polski, których pierwsza część, t. j. biegi i kombinacja alpejska odbyły się już swego czasu w Worochcie, tak że w Zakopanem rozegrano tylko skoki.

Mecz Polska — Niemcy składał się z kombinacji alpejskiej i skoków. W biegu zjazdowym drużyna polska w składzie: Czech Bronisław, Orlewicz, Rajski, Turski zdobyła 328,74 pkt. przed Niemcami w składzie: Beyrer, Lantschner, Mechler, von Weech, którzy uzyskali 298,32 pkt. Natomiast w slalomie górowali Niemcy z 369,96 punktami przed Polską — 354,6 pkt. Wyniki w kombinacji alpejskiej t. zn. z biegu zjazdowego i slalomu brzmi: 1) Polska, 2) Niemcy. Polska 330,605, Niemcy 327,562. W skokach pierwsze miejsce zajęła Polska w składzie: Czech Bronisław, Orlewicz, Kozdroń, Słowik 862,8 kt. Niemcy: Dehmel, Mechler, May, Müller 852,75 kpt.

Rozegrany w sobotę przed południem bieg zjazdowy z Kasprowego odbył się w warunkach wręcz fatalnych, w czasie halnego wiatru i zawieruchy, tak że do kotła na Goryczkowej, trzeba było jechać od chorągiewki do chorągiewki, bo nic nie było widać. Do jakiego stopnia było źle, można sobie wyobrazić, że jeden z najlepszych zawodników niemieckich, mimo chorągiewek stracił orjentację i zjechał do Cichej Doliny. Szukano go całe popołudnie i całą noc; na szczęście dziś odnalazł się sam — przyszedł z czeskiej strony. Wiatr był czasami tak mocny, że przewracał zawodników. To też czasy biegu są nie pierwszorzędne. Długość trasy przeszło 2 tys. metrów, różnica wzniesień przeszło 500 mtr.

To samo miało miejsce przy slalomie, który odbył się popołudniu w Suchym Żlebie nad Kalatówkami. Trasa slalomu wyznaczona przez p. Zająca była urozmaicona i bardzo ciekawa.

Dzisiaj odbyły się skoki na Krokwi. Przy ulewnym deszczu śnieg na rozbiegu był rozmiękły i pełen grud lodowych. To też najdłuższe skoki z ograniczonego rozbiegu wahały się w granicach 45 — 46 mtr. Organizacja, mimo ciężkich warunków dopisała. Trzeba zaznaczyć, że wielu uczestników zawodów całą noc brało udział w poszukiwaniu zaginionego Niemca, co też dobrze na formę nie wpłynęło.

Indywidualne wyniki, osiągnięte w ramach meczu, brzmią: bieg zjazdowy: 1) Czech, 2) Orlewicz, 3) Beyrer, 4) Rajski, 5) Lantschner, 6) Mechler. Slalom: 1) Lantschner, 2) Czech, 3) George, 4) von Weech, 5) Mechler. Wyniki w kombinacji alpejskiej: 1) Czech Bronisław, 2) Lantschner, 3) Orlewicz, 4) von Weech.

Wyniki skoków: 1) Czech nota 154 (45,5 i 46 m.), 2) Dehmel 146; 45 i 45, 3) Orlewicz 145; 52 i 45, 4) Mechler 143; 44 i 44, 5) Kozdroń, 6) May.

Marusarze we Lwowie

LWÓW, 1.3. — Tel. wł. — W ciągu soboty i niedzieli odbyły się we Lwowie międzyuczelniane zawody narciarskie. W pierwszym dniu odbył się bieg panów na trasie 16 klm. Bieg rozegrano w konkurencji otwartej i do kombinacji. Startowało 40 zawodników. Wyniki były następujące: konkurencja otwarta: 1) Kobyleński (Politechnika) 1.34,58, 2) Westfalewicz (Pol.) 1.35.47, 3) Szmidt (Pol.) 1.37.18, 4) Śmiałowski (Pol.) 1.38.20. W konkurencji do kombinacji 1) Markowski (Pol.) 1.39,22, 2) Matlak (Pol.) 1.41.11, 3) Koczko (Weterynaria) 1.44.40, 4) Szeppe (W.S.H.Z.) 1.45.28.

W niedzielę na skoczni brzuchowickiej odbył się konkurs skoków zawodników, startujących w zawodach międzyuczelnianych oraz konkurs skoków otwartych, w których startowało kilku skoczków zakopiańskich z braćmi Marusarzami na czele. Konkurs rozegrano w złych warunkach. W godzinach porannych mimo, że temperatura wynosiła już kilka stopni powyżej zera, stan pokrywy śnieżnej przedstawiał się jeszcze możliwie. Gorzej natomiast przedstawiał się stan skoczni w chwili rozgrywania konkursu. Pokrywa śnieżna na skoczni bezustannie tajała, dzięki jednak usilnym staraniom organizatorów, którzy mieli nagromadzony zapas śniegu w starych fortach austriackich i bezpośrednio przed rozegraniem konkursu narzucili go na skocznię, skocznię doprowadzono szczęśliwie do końca. Skakano naturalnie niezwykle ostrożnie, dzięki czemu udało uniknąć się nie pożądanych wypadków. Bezkonkurencyjnym zwycięzcą konkursu został Stanisław Marusarz.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się nast.: 1) Marusarz Stanisław (SUPTT) nota 152,3 (44,42,5 m.), 2) Marusarz Andrzej nota 147.7 (43,41,5), 3) Marusarz Jan 133,2 (35,5, 38,5), 4) Urbański (KPN) nota 122.8 (34,33,5), 5) Wowkonowicz (Wisła, Zakopane) 120.4 (35, 34,5), 6) Dęboróg (KTN) 116,1 (31, 31,5).

W zawodach międzyuczelnianych bieg złożony wygrał Matlak (Politechnika) z notą 274,5, mając skoki 26 i 25,5, 2) Teysevre (Politechnika) nota 265 (24,5 i 29,5), 3) Markowski (Pol.) nota 196 (18,5 i 25) oba z upadkiem.

Konkurs skoków otwarty w zawodach międzyuczelnianych wygrał Teysevhe 34 i 30 m. przed Radłem (Uniwersytet) 29.5 i 29 m. i Matlakiem (Pól.) 25 i 28.5. Konkursom przyglądało się ponad 2500 widzów.

Holmenkollen!

OSLO, 1.3. — Tel. wł. — Kraje skandynawskie stały w bieżącym tygodniu pod znakiem tradycyjnych zawodów w Holmenkollen. Introdukcję stanowił bieg na 50 km. przeprowadzony w środę. Zakończył on się nieoczekiwanem zwycięstwem Per Saetermyrmoena (Norw.) w czasie 4:08,08 przed Hvervew (Norw.) 4:08.32.

W sobotę odbył się bieg na 17 km. w konkurencji otwartej i złożonej. Zwycięzcą został Hagen (Norw.) w czasie 1:13.12, 2) Annar Ryen 1.13.45. 3) Husi (Finl.) i Hoffsbakrem (Norw.) 4:08.32.

Skoki niedzielne były wielkiem świętem sportowem Norwegji. Mimo złej pogody zgromadziły one ok. 50.000 widzów i zakończyły się pełnym triumfem Norwegów. Triumfatorem Holmenkollen został faworytowany ogólnie Reidar Andersen, który zajął pierwsze miejsce w konkurencji otwartej z notą 225.60 (48, 47.5 m.). Zwycięzca olimpijski Birger Ruud znalazł się dopiero na czwartem miejscu z notą 220.30 (47.5, 47.5).

W kombinacji zwyciężył Hoffsbakken 442.90 przed Hagenem 439 i Oesterkloeftem 431.60 p.

NA DŁUGICH DYSTANSACH SZWECJI

SZTOKHOLM, 1.3. — Tel. wł. — Doroczny bieg narciarski „Vasa" na 90 km. odbył się w roku bież. na trasie krótszej o 5 km. Po 50 km. na czoło wysunęli się Hansson i Heglund, którzy przyszli też w tej kolejności na metę w czasie 6:31.55 i 6:32.23.

W biegu na 45 km. Finowie zrewanżowali się za porażkę w Garmisch. Wygrał Lappalainen 3:34.16 przed Englundem (Szwecja) 3:39.02.

W biegu na 30 km. przeprowadzonym w Kramfors zwyciężył Nenzen.

DRONTHEIM, 1. 3. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się w Dronthelmie zawody łyżwiarskie z udziałem elity norweskiej i wiedeńczyków Stiepla i Wazulka. Bieg na 500 m. wygrał Enguestangen (Norw.) 43.5 sek., 2) Haraldsen (N) 43.9, 3) Ballangrud 44.1. Wazulek zajął siódme a Stiepl dziewiąte miejsce. — Bieg na 5.000 w. wygrał Stiepl 8:32.1, 2) Ballangrud 8.35.4. Bieg na 1.500 m.: 1) Ballangrud 2.22.2, 2) Haraldsen 2.23.4, 3) Mathisen 2.24.4, Wazulek piąty, Stiepl siódmy. — 3.000 m.: 1) Ballangrud i Stiepl 5.00.9, 3) Mathisen 5.04.4, 4) Wazulek 5.07.4.

W klasyfikacji ogólnej: 1) Ballangrud 193.160 p., 2) Mathisen 194.626, 3) Haraldsen 194.777, 4) Stiepl 176.760 p.

NA HOKEJOWYCH TORACH

W St. Moritz reprezentacja Ameryki pokonała St. Moritz 3:1 a w dzień później wygrała z reprezentacją Szwajcarji w Bazylei 1:0.

W Wiedniu w sobotę E.K.E. pokonał Rapid (Praga) 5:2, a w niedzielę przegrali Prażanie z WEV 1:7.

W Duesseldorfie reprezentacja Węgier zwyciężyła reprezentację Berlina, grającą bez olimpijczyków, w stosunku 2:0, a Riessersee pokonało w Fuessen E.V. Fuessen 1:0. W niedzielę wieczorem w berlińskim Sportpalast zwyciężyła Kanada reprezentację Niemiec w stosunku 3:1.

PO DWU GODZINACH WALKA NIEROZSTRZYGNIĘTA

FRANKFURT, n. Menem, 1. 3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym toczyła się tutaj zacięta walka finałowa o puhar Niemieckiego Związku Piłki Nożnej. Po dwugodzinnej walce, w obecności 35.000 widzów, reprezentacja Niemiec Południowo - Wschodnich i reprezentacja Saksonji osiągnęły wynik remisowy 2:2. Wynik ten padł już w pierwszych 45-ciu minutach gry. Ponieważ w drugiej połowie nie zaszła żadna zmiana, zarządzono dogrywkę 2x15 min., w czasie której również nie padło rozstrzygnięcie. Mecz zostanie zatem powtórzony.

SKŁAD NIEMIEC PRZECIW WĘGROM

Skład reprezentacji Niemiec przeciw Węgrom ustalony został jak następuje: Sonnrein; Muenzenberg, Munkert; Janes, Soll, Kitzinger; Elbern, Gelesch, Lenz, Szepan, Urban.

FUTBOL W AUSTRJI, CZECHOSŁOWACJI I NA WĘGRZECH

W rozgrywkach o mistrzostwo uzyskano w niedzielę następujące wyniki:

Austrja: Admira — Favorithner 8:3, Hakoah — Vienna 3:0 (4), Rapid — Libertas 2:1, Wien — Austria 1:1, Wacker — Floridsdorf 1:0, Sportklub — WAC 2:1.

Czechosłowacja: Slavia — Victoria Pilzno 7:2, Sparta — DFC 3:0, Zidenice — Nachod 2:0, Proscjejow — Mor. Slavia 4:2, Pilzen — Bratislawa 6:2.

Węgry: III Okręg — Aoerekves 2:0, Hungaria — Kispest 1:0. Ujpest — Salgotarjan 10:0, Zuglo — Attila 2:2, Bocskai — Ferenovaros 0:2. Szeged — Phoebus 2:3.

BERNATH MISTRZEM NARCIARSKIM SZWAJCARJI

DAVOS, 1.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo Szwajcarji w kombinacji narciarskiej zdobył Bernath 80.91 p., przed Norwegiem Kaarby 81.86 i v. Allmen 86.60. Bieg na 16.5 km. wygrał Ogi w czasie 1:26.09 przed Bergerem 1:27.22. W slalomie triumfował Egginger 2.26.7. Skoki otwarte odbyły się w niedzielę na skoczni Bergen i przyniosły zwycięstwo Norwegowi Kaarby nota 224.5 (70.78 m.).

Śląsk uważa że 3:1
to zbyt mało w Bytomiu

BYTOM, 1. 3. — Śląsk polski — Śląsk niemiecki 3:1 (1:0). Przy chmurnej pogodzie i około 16.000 widzów odbyły się na wspaniałym, amfiteatralnie zbudowanym Hindenburgstadion małe zawody międzypaństwowe Polska — Niemcy, jak je prasa niemiecka nazywa. Zawody, przeprowadzone na rozmokłem boisku, przyniosły oczekiwane i zasłużone zwycięstwo Polakom. Dzięki jednak wspomnianym warunkom terenowym, tempo równało się zeru, a poziom meczu pozostawiał bardzo dużo do życzenia. Polacy, którzy wystawili najsilniejszy skład: Tatuś; Michalski, Rurański; Piec II, Badura, Dytko; Piec I, Giemza, Peterek, God, Wodarz — zawiedli na całej linji. Na wyróżnienie jedynie zasługuje Dytko w pomocy.

Niemcy, którzy wystąpili w składzie przez nas awizowanym, też nic nie pokazali. W każdym razie zawód ze strony Polaków był o tyle cięższy, że przy tak silnym składzie a bądź co bądź słabej drużynie niemieckiej spodziewać się należało wyższego zwycięstwa, oraz innego przebiegu gry. Publiczność tak polska, jak i niemiecka doznała bardzo wielkiego rozczarowania, co wyrażała wielokrotnie za pomocą gwizdów i okrzyków. O przebiegu nudnych zawodów powiemy tyle: W 16 minucie Piec dobija ostry strzał Wodarza, tak, że Polacy prowadzą 1:0. Po zmianie w 15 m. znoszą z boiska Peterka, który jednak po chwili wraca. W 23 znów z podania Wodarza nieobstawiony Piec plasuje pięknie drugiego gola. W 34 z winy naszej obrony, Morys uzyskuje jedyną bramkę dla Niemców, a Wodarz w 42 ustala bombą wynik dnia. Sędzia p. Achtelig (Wrocław) b. słaby i stronniczy.

Warszawa — Królewiec 14 : 10

KRÓLEWIEC, 1.3. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbyło się tu międzymiastowe spotkanie zapaśnicze pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Królewca.

Drużyna warszawska, która po raz pierwszy bawiła zagranicą, odniosła zaszczytne zwycięstwo w stosunku 14:10. W wadze koguciej Rokita (Warszawa) pokonał Sciraß sa (Królewiec) w 1 min. 20 sek.; w piórkowej Neubauer (Warszawa) wygrał z Preussem (Kr.) w 12 m. 30 sek.; w lekkiej Ślązak (W.) odniósł zwycięstwo nad Bergienem (Kr.) w 9 min.; w półśredniej Szajewski (W) wygrał z Süssem (Kr.) na punkty po 20 min.; w średniej Falkiewicz (W.) został pokonany przez Klessmanna (Kr.) na punkty po 20 m.; w ciężkiej Bilczyk (W.) przegrał z Braunem (Kr.) również na punkty po 20 min.

Warszawa zdobyła piękny puhar ufundowany przez zarząd miasta Królewca.

W dźwiganiu ciężarów pierwsze miejsce zajął Wuenz (K.), który podniósł 300 kg., Odrowąż (Polska) podniósł 280 kg. i sklasyfikowany został na 4-tem miejscu. Trzecie miejsce zajął Niemiec Rahl, który uzyskał ten sam wynik co Odrowąż. Przyznano mu jednak lepszą lokatę za to, że ważył od pół kg. mniej od Polaka.

2 dni obrad -- żadnej decyzji!
Zjazd P.K.S. przerzuca odpowiedzialność na okręgi

Po ostatniem Walnem Zgromadzeniu PZPN pozostawało w zawieszeniu ostateczne załatwienie sprawy ustroju sędziów piłkarskich. PZPN stanął na gruncie utworzenia w swem łonie Wydziału Spraw Sędziowskich, sędziowie natomiast mieli zdanie swe wypowiedzieć dopiero 1 marca, kiedy spodziewano się od nich albo karnego podporządkowania się uchwałom PZPN i skasowania PKS, jako organizacji, tracącej wszelką rację bytu, albo wypowiedzenia otwartej walki z PZPN w formie — jak to oni nazwali — proklamowania strajku.

Już na samym wstępie sprawozdania zaznaczyć trzeba, że dwudniowe walne zgromadzenie PKS miało chwile, gdy zbliżało się bardzo blisko do drugiej ewentualności, potem przeszło w nastawienie zupełnie krańcowe, aż wreszcie skończyło się odroczeniem ostatecznej decyzji na trzy tygodnie, celem dania możności OKS-om wypowiedzenia swych opinij.

Ale przejdźmy kolejno ważniejsze etapy zebrania. W sobotę ograniczono się do wysłuchania zagajającego przemówienia kpt. Kuniczaka i wybrania na przewodniczącego zebrania kpt. Ubacza ze Lwowa. W dalszej części odbyła się nieoficjalna konferencja na temat projektów PZPN. Ze strony zdecydowanej większości delegatów z wyjątkiem tylko Śląska i Krakowa padały mocne głosy o walce o autonomję do ostatniej kropli krwi, o strejku i o złożeniu legitymacyj. Śląsk (p. Laband) oznajmił natomiast, że wstąpi do nowej organizacji przy PZPN, a Kraków zapowiedział ogłoszenie swego stanowiska w niedzielę.

W drugim dniu obrad zjawiła się na sali delegacja PZPN, złożona z pp. mjra Jachiecia, inż. Merlińskiego i kpt. Gawrońskiego. Na załatwienie najważniejszej sprawy czekano jednak pół dnia. W pierwszej części bowiem dyskutowano nad sprawozdaniem zarządu, wyciągnięto znów z lamusa sprawę p. Rutkowskiego i jego stosunku do K. O. K. S., krytykowano (zwłaszcza Kraków) nieodpowiednie obsadzanie zawodów, zarzucono zarządowi, że jego polityka doprowadziła do zniesienia autonomji.

Delegaci Krakowa wyrazili przytem słuszne ubolewanie, że na zebraniu nie był obecny wiceprezes p. Bednarski, który faktycznie prowadził P. K. S. w ciągu roku sprawozdawczego. P. Bednarski usprawiedliwił swą nieobecność służbowym wyjazdem.

Ostatecznie udzielono zarządowi absolutorjum przeciwko głosom Krakowa. Po załatwieniu tych spraw nie przystąpiono jeszcze do kwestji autonomji, a zajęto się przewlekłem i mało ważnem rozpatrywaniem odwołań i wniosków.

O g. 15.30 zebrani zaczęli wreszcie dyskutować o najważniejszej sprawie. Przemówienia wpadły w ton bardzo poważny. Mjr. Jachieć i inż. Merliński zaznajomili sędziów z planem PZPN i wskazali motywy, któremi się kierowano, rzeczowe przemówienia wygłosili pp. Frank i Muszkat. Delegaci Krakowa i Śląska opowiedzieli się wprost za likwidację PKS i przystąpieniem do nowej organizacji, a delegacja lwowska, która jeszcze w sobotę twardo stała na gruncie utrzymania autonomji, oświadczyła się ze względów życiowych za lojalnem podporządkowaniem się decyzji PZPN.

Jeden tylko p. Laskowski nie mógł pogodzić się ze zniesieniem autonomji. Przemawiał kilka razy, rzucał gromy na PZPN, instytucję jego zdaniem — do szpiku zgangrenowaną, która wchłania niewinnych sędziów, na prasę, na delegatów, którzy zmienili stanowisko.

Mówił o rozmiłowaniu się sędziów w PKS, przechodził z nuty dramatycznej w komiczną, kiedy postawił na stole obrad, drewnianą trumienkę i zakończył, jak Rejtan, wezwaniem do niedopuszczania do kapitulacji.

Zebrani wyłonili jednak komisję w składzie pp. płk. Dudryk, Frank i Muszkat, która godzinę obradowała z delegacją PZPN i przedstawiła powtórnie plan PZPN z jednem uzupełnieniem: przed walnem zgromadzeniem PZPN odbywać się będą zjazdy sędziów, które przedstawią kandydatów do wydziału sędziowskiego.

Delegacja warszawska oświadczyła się znów zdecydowanie przeciwko projektowi, krakowska natomiast ponowiła wniosek o likwidację PKS. Kiedy zaczęto mówić o likwidacji większość zebranych, acz, jak to można było łatwo wyczuć, zgodna z tym wnioskiem, obawiała się przekroczenia dyrektyw swych walnych zebrań i w rezultacie przyjęto jednogłośnie kompromisowy wniosek.

Mianowicie 15 marca odbędą się nadzwyczajne walne zgromadzenia okręgowych kolegjów, a 29-go marca — likwidacyjne zebranie PKS. Słowo likwidacyjne wstawiono, rzecz prosta, z zastrzeżeniem, gdyż może zajść i ta okoliczność, że okręgi nie zrewidują swego stanowiska. Do czasu ostatecznego uregulowania sprawy PKS wykonywuje wszelkie funkcje sędziowskie, a PZPN nie kooptuje narazie wydziału spraw sędziowskich.

Po takiem załatwieniu sprawy wydawało się, że wybranie tymczasowego zarządu nie nastręczy żadnych trudności. Tymczasem ostatni etap zebrania zakończyli sędziowie w sposób bardzo niesympatyczny. Kiedy okazało się, że kpt. Kuniczak spowodu wyjazdu, a p. Mosiński spowodu zajęć zawodowych nie mogą przyjąć mandatu, a proponowanej przez większość kandydatury mjra Jachiecia nie można głosować, gdyż nie jest on członkiem PKS zaczęło się dobieranie składu zarządu w sposób, jakby wyraźnie chciano podkreślić jego tymczasowość. Wybrano nawet tych kandydatów, którzy wyraźnie zastrzegali, że będą twardo bronić autonomji.

Skład Zarządu: prezes: T. Walczak, vice prezes Muszkat, sekretarz Frank, skarbnik Laskowski, członkowie Bira i Tomaszewski.

Na zakończenie wyrażono podziękowanie pp. Rutkowskiemu i Sznajdrowi za reprezentowanie PKS zagranicą.

R. Mosin

Mathieu wzięła rewanż...
Telefoniczna relacja o występach rakiet polskich na Rivierze

MONTE - CARLO, 1.3. — Tel. wł. — Jędrzejowska zastartowała w Monte - Carlo niespodziewanie dobrze. Pierwsze jej gry eliminacyjne nie zapowiadały bynajmniej końcowych sukcesów. Polka nie mogła wpaść w uderzenie, to też odbijanie nawet łatwych piłek sprawiało jej trudność.

Zaaklimatyzowanie na otwartym korcie nastąpiło jednak nadspodziewanie szybko. Już w czwartek Jędrzejowska nabrała pewności siebie i odzyskała uderzenie z forhandu. Polska rozniosła w ćwierćfinale bez żadnego trudu czołową Francuzkę Beillard 6:0. 6:1. Już sam scor wskazuje, że Beillard nie miała nic do powiedzenia.

Do półfinału Jędrzejowska stanęła w piątek z drugą rakietą Anglji Stammers. Ogólna opinja była, że Polka musi łatwo przegrać. Okazało się jednak inaczej: Jędrzejowska grała doskonale i wygrała 6:4, 6:0.

Polka grała przedewszystkiem dobrze taktycznie i atakowała przez cały czas „piętę achillesową" — Stammers, to jest jej beckhand. Piłka chodziła czasami po kilkadziesiąt razy i Angielka ani razu nie miała okazji popisania się swym ostrym forhandem.

W drugim secie Angielka jest już zmęczona ostrą walką i kapituluje.

Dzięki zwycięstwu ze Stammers w sobotę do finału stanęła Jędrzejowska z groźną Francuzką Mathieu. Po pierwszym oddechu, jaki złapała Polka na Riwierze, nastąpiło pewne załamanie. Był to mały kryzys nerwowy. Być może, że stare porachunki z Francuzką, datujące się z Meranu, też źle wpłynęły na formę psychiczną Jędrzejowskiej, dość że Polska grała słabo i przegrała 1:6, 4:6.

Szczególniej w pierwszym secie Jędrzejowska gra nerwowo i łatwo oddaje gem za gemem. Rozgrywa się dopiero w drugim secie, ale wtedy było już za późno. Trzeba tu zaznaczyć, że Mathieu już od czterech tygodni gra na Riwierze i jest w pełni formy, a ostatnio wygrała turniej w Beaulieu.

Po meczu Jędrzejowska oświadczyła, że na przyszłe ewentualne mecze z Mathieu zapatruje się już optymistycznie i sądzi, że gdy jeszcze przez kilka dni potrenuje na Riwierze, to będzie mogła myśleć o pobiciu groźnej rywalki.

Za przyczynę porażki uważa w pierwszym rzędzie, szereg dropshootów, które jej zupełnie nie wychodziły.

W dublu występ Jędrzejowskiej zakończył się żałośnie. Grała ze słabiutką Angielką Wekes, z którą się zupełnie nie rozumiała i przegrała z parą brytyjską Hoating, Waicraut 4:6, 2:6, 3:6.

W Mentonie Polka już będzie partnerką Noel, której złamana lewa ręka, została już zupełnie wykurowana.

W Mentonie Jędrzejowska będzie grała aż dwa mixty; jeden t. zw. „narodowy" z Tarłowskim i drugi „otwarty" z Niemcem Lundem.

Finał panów w Monte - Carlo nie został jeszcze rozegrany. Henkel i Cramm będą grali dopiero w poniedziałek. Niemcy się nie śpieszą, gdyż w Mentonie nie grają i wprost z Riwiery jadą do Egiptu.

Natomiast rozegrano już dubel panów z wynikiem: Martin Legenay, Lesueur — Brugnon, Boussus 4:6, 6:3, 6:1, 6:3.

Nasz notatnik

Majchrzycki został przez PZB dodatkowo zdyskwalifikowany na dalsze 3 miesiące za nieustępliwą krytykę zarządzeń wydziału sportowego związku. W ten sposób dyskwalifikacja, która miała się skończyć 1 października, przedłużona została do 1 stycznia 1937 roku.

Bydgoska Astorja organizuje wyjazd drużynowego vice-mistrza Berlina w boksie B.C. Oberspree do Polski. Oberspree stanąć na 4, 5 i 7 kwietnia w ringach Bydgoszczy, Inowrocławia i Torunia. Jednocześnie stara się Śl. O.Z.B. o przyjazd reprezentacji Berlina do Katowic i Krakowa.

Projekt Związku Strzeleckiego wysłania na poważniejsze zawody w Niemczech kilku czołowych piechurów i odwrotnie, zaproszenie zawodników niemieckich do Polski rozbił się o stanowisko Niemieckiego Zw. Lekkoatletycznego, który w okresie przedolimpijskim nie dopuszcza do żadnego kontaktu swych członków z zagranicą.

KANTOR SOBIK — SZEMPLIŃSKI

Ogólnopolski turniej szermierczy panów o mistrzostwo Warszawy w szpadzie zakończył się zwycięstwem Kantora (Łódź), który zdobył tytuł i puhar płk. Gebla, prezesa K. S. Warszawianka, 2) Sobik, 3) Szempliński, 4) Czaplicki, 5) Kazimierczak, 6) Żukowski, 7) Banaś, 8 Nawrocki, 9) Dutkiewicz, 10) Ślubowski.

Pierwsze miejsce we florecie pań i puhar AZS zdobyła ponownie Stanoszkówna z Katowic. Była ona o klase lepsza od pozostałych zawodniczek.

2) Hereczkowa, 3) Serini, 4) Godzielińska, 5) Matczakówna, 6) Mondralówna.

Lwów otrzymał wreszcie trenera bokserskiego. PZB wydelegował do Lwowa na marzec p. Cedrowskiego, który przeprowadzi treningi bokserskie wśród klubów lwowskich. (K.).

LOZB ufundował puhar wędrowny na międzymiastowe mecze bokserskie reprezentacyj Krakowa i Lwowa. Pierwsze spotkanie reprezentacyj miastowych projektowane jest na 8 marca we Lwowie, a rewanż jesienią w Krakowie. (K.).

ZAKOPANE, 1.3. Tytuł akademickiego mistrza Polski w kombinacji, po rozegranym dzisiaj konkursie skoków zdobył Rajski (Wisła) przed Łasotą (AZS Kraków). Jak wiadomo, bieg wchodzący do tej konkurencji rozegrano już w swoim czasie w Worochcie.

W konkurencji skoków otwartych, rozegranych mistrzostw akademickich klasyfikacja brzmi: 1) Czech Br. nota 150, 2) Orlewicz 133, 3) Bandura 129, 4) Kosban, 5) Słowik.

Chorzów, 1.3.

W Wiśle rozpoczęły się w piątek pierwsze mistrzostwa narciarskie, nowo powstałego okręgu śląskiego. Na pierwszą część zawodów złożył się bieg zjazdowy, na trasie Czantorja — Polana. Konkurencja odbyła się w ciężkich warunkach. Mokry śnieg i deszcz utrudniał bieg. Na 61 zgłoszonych startowało 27-miu. Pierwsze miejsce zajął Pydych z olimpijskiego patrolu wojskowego, obecnie SN 3 psp Bielsko, w czasie 7 min. 46,2 sek., 2) Drobisz (ŚKN Wisła), 3) Fiedor (ŚKN Koniaków), 4) Marek (ŚKN Wisła), 5) Haratyk Jan (ŚKN Koniaków), 6) Krzok (SN. Czantorja Ustroń), 7) Łukosz (ŚKN Wisła).

Na północnych stokach Kubalonki, przeprowadzono w sobotę — mimo fatalnych warunków śniegowych, bieg 15 km. otwarty i do kombinacji, oraz bieg pań na dystansie 8-miu km.

W biegu otwartym triumfował Tetzer z ŚKN (1 godz. 24:14), przed Matuszny m (1,27:29) i Sikorą.

Bieg do kombinacji wygrał Pydych 1,26:31, przed Kostuchem i Horatykiem.

W biegu pań pierwsze miejsce zajęła Kenna z ŚKN (1.03:27), przed Lelewska z Krakowa i Szuasówną (ŚKN). Na zgłoszonych 45 zawodników startowało 33, a 27 ukończyło bieg.

Ostatecznie mistrzem Śląska w kombinacji alpejskiej został Pydych, zaś w kombinacji norweskiej Haratyk (SKN). Konkurs skoków otwarty wygrał Jarosz (skoki 33 i 37 mtr.) przed Fiedorem skoki 33 i 39 mtr. i Ciesla rem, który miał najdłuższy skok dnia 40,5 m.

LEKKA ATLETYKA W POZNANIU

POZNAŃ, 1.3. — Tel. wł. — W biegu na przełaj Warty na trasie około 4.500 m. przy bardzo ciężkich warunkach terenowych zwyciężył Robiński w czasie 19.26.8, 2) Janowski.

W zawodach lekkoatletycznych pań Sokół Poznański pokonał poznańskie KPW w st. 38.5 na 33.5 p. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły: 60 m. 1) Jendraszewska (Sokół) 8.8, 2) Klusakówna (KPW), 3 i 4 Białkowska (KPW) i Hołodyska (Sokół). 300 m. 1) Białkowska (KPW) 1.39, 2) Kraszewska (Sokół), 3) Slaska (KPW). Skok wzwyż 1) Laubówna (Sokół) 1.30, 2) Białkowska (KPW) 1.19, 3) Klusakówna (KPW) 1.19. Skok wdal z miejsca 1) Szkudlarska (Sokół) 2.17, 2) Holaszówna (Sokół) 2.14, 3) Klusakówna (KPW) 2.09. Skok wdal z rozbiegu 1) Laubówna (Sokół) 4.25, 2) Białkowska (KPW) 4.07, 3) Kraszewska (Sokół) 3.90. Kula: 1) Olszewska (Sokół) 9.51, 2) Holaszówna (Sokół) 8.86, 3) Szekulanka (KPW) 8.36, 3 x 500 m. 1) KPW (w składzie Białkowska, Szekulanka i Slaska) 5.22.8, 2) Sokół. Zawody rozegrano w hali Sokoła.

MISTRZOSTWA POZNANIA W DŹWIGANIU CIĘŻARÓW

POZNAŃ, 1.3. — Mistrzostwa Poznania w dźwiganiu ciężarów dały nast. wyniki: w wadze koguciej 1) R. Weiss HCP 200 klg., 2) Handtke Szteker 160 klg.; w wadze piórkowej 1) Heblewski HCP 205 klg.; w lekkiej 1) Tożecki Szteker 240 klg., 2) Pawlicki Zbyszko 215 klg.; w wadze średniej 1) Grabiak HCP 237.5 klg., 2) Karpiński HCP 232.5: w wadze półciężkiej 1) Gnaczyński HCP 240 klg., 2) Łukaszewicz Szteker 235 klg.; w wadze ciężkiej 1) Spychała HCP 232.5 klg. Z pośród wszystkich zawodników najlepiej reprezentowali się Tożecki w wadze lekkiej i Weiss w wadze koguciej. Słabo wypadli reprezentanci wag ciężkich. W ogólnej punktacji zwyciężył HCP przed Szteckerem i Zbyszkiem.

Ping-pong
o najwyższe polskie tytuły

Można się spierać na temat czy ping-pong jest sportem, czy też nim nie jest, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że gra ta stanowi zaprawę psychiczną do sportu. W tej napozór niewinnej zabawie stołowej nasi najmłodsi stawiają pierwsze kroki zawodnicze, nabierają rutyny sportowej, znajdują ujście dla swojej ambicji sportowej. Ta niewinna zabawa jest przedszkolem niejednego „prawdziwego" sportowca. Klasycznym, do przesady stosowanym, tego przykładem jest Perry.

Przez dwa dni odbywały się w Warszawie V-te ping-pongowe mistrzostwa Polski. Stanęła do nich rekordowa ilość zawodników: 13 zespołów i 27 graczy. Do kompletu brakło tylko Ehrlicha.

Dwudniowa rewja maleńkich rakietek nie wykazała żadnych zmian. Na czele utrzymali się ci sami gracze, żadnych rewelacyj ani niespodzianek nie było. Na horyzoncie, ale stosunkowo jeszcze dalekim pojawił się jeden nowy gracz, z którego w przyszłości będzie zdaje się pociecha. Jest to Małyga z YMCA warszawskiej. Stawiał on wszystkim renomowanym gwiazdom duży opór, ale że nie posiadał on jeszcze umiejętności ofensywnej i tylko się bronił, nie umiał wygrywać.

W hierarchji pingpongowej utrzymał się nadal na czele Gutek, który już w przedbojach wykazał doskonałą formę. A, że w przedbojach doskonale wypadł również i warszawianin Finkelstein wiadomem było, że między nimi dwoma rozstrzygnie się ostateczna walka. Tak się też stało. W przedbojach obaj mieli stosunkowo ciężkie przeprawy. Gutek pokonał Piotrowskiego 21:12 i 21:10, Kierota 21:11 i 21:11 a w półfinale Loewenherza (który wygrał z Cukiermanem 21:19 i 21:16 oraz z Herszlikowiczem 21:14 i 21:8) — 21:8, 13:21 i 21:11. W drugiej grupie Finkelstein pokonał Osmańskiego 21:12, 21:17, Kleina 21:17 i 21:11 a w półfinale Grzechowiaka 21:18 i 21:7.

Z pozostałych dwu grup zwycięsko wyszli Pomper (Kraków) po wygranej z Wekslerem 21:14 i 21:14 i Joskowicz (Łódź) po pokonaniu mistrza Krakowa — Zysmana 9:21, 24:22 i 21:15.

Czterej zwycięzcy poszczególnych grup weszli do finału, gdzie każdy spotyka się z każdym. Tu dopiero Gutek, który dziś śmiało może już być panem Gustawem, wykazał swoją supremację nad innymi graczami. Najpierw pokonał Pompera 21:18 i 21:13, potem Finkelsteina 21:19, 21:16, a na sam deser łodzianina Joskowicza 21:14, 21:11. Finkelstein wygrał z Joskowiczem 21:9 i 21:5 a z Pomperem 21:12, 21:8. O trzecie miejsce walczył Joskowicz z Pomperem i pokonał go 21:18, 18:21 i 21:17. Była to najnudniejsza gra całego turnieju.

Tytuł mistrza Polski zdobył więc poraz trzeci Gutek (Samson, Tarnów) przed Finkelsteinem (Hasmonea, Warszawa), Joskowiczem (Hakoah, Łódź) i Pomperem (Makabi, Kraków).

O ile pierwsze dwa miejsca nie ulegają najmniejszym zastrzeżeniom, o tyle przeciwko ostatnim dwu zawodnikom, którzy do finału dostali się tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, można je podnieść.

W bojach o drużynowe mistrzostwo Polski padły w poszczególnych trzech grupach następujące wyniki:

Grupa pierwsza: Hagibor (Kraków) — Orlę (Łódź) 5:1, Hasmonea (Warszawa) — Zw. Strzelecki (Świętochłowice) 5:1, Hasmonea — Hagibor 5:1, Orlę — Strzelec 5:1, Hagibor — Zw. Strzelecki 5:2. Z tej grupy do finału przedostały się zespoły Hasmonei i Hagiboru.

Grupa druga: Samson (Tarnów) — Hakoah (Łódź) 5:0, YMCA (Warszawa) — KPW (Poznań) 5:3, Hakoah — GDA (Chorzów) 5:2, Samson — YMCA 5:1, YMCA — Hakoah 5:2, YMCA — GDA 5:0. Z tej grupy do finału przeszły Samson i YMCA.

Grupa trzecia: Zenith (Lwów) — Rewera (Stanisławów) 5:2, Zw. Strzelecki (Grudziądz) — KSM Łazarz (Poznań) 5:1, Rewera — KSM Łazarz 5:0, Zenith — Zw. Strzelecki 5:0, Rewera — Zw. Strzelecki 5:4. Do finału przeszły Zenith i Rewera.

O finałach, w których na wzór przedolimpijskiego turnieju hokejowego zaliczano spotkania grupowe, napiszemy w numerze następnym.

*

Po zakończeniu turnieju Polski Związek Tenisa Stołowego wystosował depeszę do Pragi, zgłaszając do turnieju o mistrzostwo świata następujących zawodników: Ehrlich, Gutek, Finkelstein, Klein i Loewenherz. Piątka ta weźmie udział zarówno w grach drużynowych jak i indywidualnych.

Wielkie słowa wielkiego Georgesa

Carpentier szkicuje idealną sylwetkę pogromcy Louisa

W związku ze słynną na świat cały akcją zainicjowaną przez Dempseya, aby znaleźć „białą nadzieję", która odebrałaby tytuł najlepszego pięściarza świata z rąk murzyna Joe Louisa, nasz koresconednt zagraniczny przeprowadził długą rozmowę z Carpentierem.

Najlepszy pięściarz wagi ciężkiej, jaki kiedykolwiek urodził się na ziemi europejskiej, w odpowiedzi swej nie zadowolił się wypowiedzeniem kilku błyskotliwych a powierzchownych komunałów, lecz sięgnął do głębi zagadnienia, które ująć można w zdanie: „czego musimy wymagać od naprawdę dobrego boksera".

To też artykuł poniższy winien być przeczytany z uwagą nietylko przez naszych pięściarzy, lecz również przez ich trenerów i kierowników.

Bo rzeczy wielkie, są przeważnie proste. I dlatego może zbyt często o nich się zapomina.

A takim właśnie najrostszym i zarazem najistotniejszym, a w Polsce najczęściej zapominanym elementem w sporcie jest właśnie szybkość.

Może autorytet Carpentiera będzie dla naszych mistrzów dostatecznie wielki, aby w pracy nad sobą o owej syntezie sportu — szybkości nie zapominali już do końca swej karjery.

*

Paryż.

— Hallo, szofer proszę: rue Arsene Houssay!

Auto pędzi przez pola Elizejskie, najszerszą i najdłuższą aleją świata. Po obu jej stronach rozłożył się Paryż. Paryż bogactwa, elegancji, wytworności, Paryż kin, wielkich magazynów, kawiarń i pałaców...

Obelisk, który panuje nad placem Zgody jest wciąż jeszcze widoczny. Przed nami leży potężny, wielki Łuk Triumfalny, punkt centralny olbrzymiego placu, który roi się ludźmi i limuzynami.

W pobliżu Łuku, w najwytworniejszej dzielnicy Paryża otworzył swe podwoje intymny, elegancki bar. Firmuje go nazwiskiem swem największy bokser, jakiego wydała kiedykolwiek Francja.

Dziwny przypadek! Tą samą drogą życiową poszli dwaj mistrzowie pięści. Przed 15-stu laty byli zaciętymi rywalami, spotkanie ich ochrzczono „Walką stulecia". Dziś obaj się ustabilizowali, jak przystało panom z czterdziestką na karku. Obaj uchodzą nadal za autorytety w dziedzinie boksu. Gdy jednak Jack Dempsey osiadł w Nowym Jorku, jako właściciel restauracji, w której podaje się jadło i trunek, to Georges Carpentier prowadzi w Paryżu wytworny „cocktail-bar" do którego wpada się przed jedzeniem na aperitif.

Codziennie przed 12-stą i o 6-ej popołudniu zjawia się Georges Carpentier w barze, by porozmawiać kilka słów z gośćmi, z których wielu tylko dla tego celu odwiedza mistrza.

Jest południe. Przez drzwi wpada wielki rasowy pies, zwiastując bliskość swego pana. Za chwilę zjawia się też wysoka smukła sylwetka. Pod elegancką wytworną powłoką nikt nie wyczułby dawnego mistrza boksu. Nadaremnie szukałby rozbitego nosa, rozpłaszczonej twarzy. Muskularny, wysportowany gentleman — oto Georges Carpentier.

Na tle wyglądu różnica pomiędzy Francuzem a Dempseyem jest ogromna. Dempsey jest barczysty, szeroki, typowy bokser; Carpentier — salonowy światowiec. Nietylko z wyglądu ale i z zachowania się.

— Słyszał pan zapewne panie Carpentier, że Jack Dempsey poszukuje „białej nadziei", że chce znaleźć i wykształcić boksera, który byłby w stanie pokonać Joe Louisa.

— Tak jest, wiem o tem.

— Dempsey zwrócił się z apelem do całego świata, a w szczególności do pana, gdyż uważa, że nikt od pana nie jest w stanie lepiej wesprzeć go w jego zamiarach. Nikt nie jest w stanie lepiej, niż pan, rozpoznać zdolności boksera i wrazie potrzeby zająć się jego rozwojem, gdyż sam był pan na polu pięściarstwa — artystą. Może uda się więc panu odkryć drugiego Georgesa Carpentiera.

Carpentier uśmiecha się.

— Owszem interesowałem się tą sprawą. Dempsey poluje na boksera ciężkiej wagi. Niestety, w kategorji tej Francja od dłuższego już czasu wykazuje brak odpowiednich ludzi.

— A jak ocenia pan możliwości znalezienia owej „białej nadziei"?

— Pomysł Dempseya nie jest zły. Ale nie wystarczy tylko szukać. Należy sobie przedewszystkiem uzmysłowić na jakiej podstawie nastąpić ma realizacja tego planu. Szukamy boksera — dobrze. Ale musimy zdawać sobie zgrubsza sprawę, jakie powinien mieć warunki.

— Inaczej mówiąc...

— Inaczej mówiąc jest to problem czysto techniczny. Nie wystarczy tylko szukać czy nawet znaleźć boksera, trzeba mieć też konkretny plan.

— Widzi pan — cignie dalej Carpentier — od kilku lat do ciężkiej wagi wyszukuje się przeważnie ludzi nienaturalnie wysokich lub ciężkich. I w tem tkwi zasadniczy błąd. Nie uważam, by pięściarz ciężkiej wagi musiał mieć specjalne wymiary. Potrzeba mu tych samych walorów, jakich wymaga się od kolegów jego z niższych wag, a więc: ruchliwości, szybkości i zwrotności.

— Im bardziej się nad tem zastanawiam, tembardziej dochodzę do przekonania, że podstawową cechą musi być szybkość i ruchliwość. Zgodzi się pan, że ludzie z wagą ponad 125 kg. rzadko tylko mogą się wykazać temi zaletami. Gdy cofniemy się myślą wstecz stwierdzimy, że Dempsey, Tunney, Fitzsimons, Corbett czy Joe Louis —wyłączając Jack Johnsona — wszyscy ważyli poniżej 100 kg. Nad tem należy się zastanowić.

— A więc — nietylko siła i waga składają się na wartość boksera najwyższej kategorji. Pewne warunki fizyczne są naturalnie nieodzowne, ale należy przedewszystkiem kształcić boksera na zasadach obowiązujących w niższych kategorjach, a więc przedewszystkiem na rozwijaniu w nim szybkości. Szybkość jest kwintesencją sportu, szybkość zarówno w myśli — a więc w refleksie, jak i w czynie.

— Bokser ciężkiej wagi, który chce zostać szampionem musi posiadać zdolność unikania ciosów, a to da się osiągnąć tylko przez szybkość ruchów. Na tej zasadzie oparłbym trening przyszłego pięściarza — rywala Joe Louisa.

— A czy wysuwa pan jeszcze inne warunki.

— Naturalnie. Musi to być pięściarz młody o dalszych możliwościach rozwojowych. A pozatem trzeba przecież wiele czasu, by zrobić z kogoś szampiona. Bez wytrwałej pracy nie da się nic zrobić. Bokser, który ma aspiracje na szampiona musi to zrozumieć, a opiekun jego musi się zdobyć na anielską cierpliwość. Mistrzowie nie spadają z nieba, szczególnie w boksie.

— Tak oto wyobrażam sobie rozwiązanie problemu postawionego przez Dempseya — kończy Carpentier.

Tymczasem bar się zapełnił. Carpentier żegna się z nami, by zadość uczynić obowiązkom gospodarza: przywitać się z kilkoma klijentami, ucałować rączki pięknych pań.

Tak więc Jack Dempsey wysunął problem, a Carpentier dał odpowiedź. Odpowiedź metodyczną, dokładną i logiczną. Nie zadowolił się frazesami. Zgłębił kwestję aż do gruntu. Widzimy z niej, że nie będzie łatwo tak szybko znaleźć na świecie „białą nadzieję".

Tymczasem jednak szukajmy dalej... *Edgar.*

DRUGIE ZWYCIĘSTWO NIEMCÓW NA PÓŁWYSPIE IBERYJSKIM.

Po sukcesie w Barcelonie udała się piłkarska reprezentacja Niemiec do Lizbony, gdzie zwyciężyła reprezentację Portugalji w stosunku 3:1 (1:0). Niemcy wystąpili w nieco zmienionym składzie: Buchloh; Tiefel, Münzenberg; Janes, Goldbrunner, Kitzinger; Lehner, Hohman, Siffing, Szepan, Simetsreiter.

Zawody odbyły się w obecności 30 tys. widzów przy pięknej wiosennej pogodzie. Niemcy byli lepsi technicznie i taktycznie. Portugalczycy grali bardzo ostro, przy akompanjamencie dopingujących okrzyków własnej publiczności. Gra była przed przerwą otwarta. Niemcy zdobyli pierwszy punkt już w 20-ej min. ze strzału Hohmana. Po przerwie już trzecia minuta przynosi Niemcom drugą bramkę przez Kitzingera, a w 7-ej min. strzela Lehner trzecią bramkę. Od tej chwili Niemcy ograniczają się raczej do defenzywy, co umożliwia Portugalczykom rozwinięcie ataków, które przynoszą w 20-ej min. bramkę honorową ze strzału Silvy. Zawody prowadził Hiszpan Escartin.

LAZEK UTRZYMAŁ SIĘ PRZY TYTULE MISTRZA EUROPY

W Wiedniu odbył się w obecności 5.000 widzów mecz bokserski, w którym Heinz Lazek bronił tytułu mistrza Europy w wadze półciężkiej. Przeciwnik jego de Boer (Holandja) zrezygnował z walki w piątej rundzie, gdyż odnowiła mi się dawna kontuzja nad okiem.

Pod znakiem 5-ciu kół olimpijskich

Organizatorzy XI Igrzysk Olimpijskich oczekują udziału 24 narodów i 200 zawodników w konkurencjach kolarskich. Oznaczałoby to ogromny wzrost w stosunku do dawnych olimpijskich zawodów kolarskich.

Anglja, Holandja, Szwajcarja, Italja, Niemcy, przewidują obesłanie konkurencyj maksymalną cyfrą zawodników (14). Tymczasowe zgłoszenia wpłynęły już z Polski, Szwecji, Belgji, Węgier, Bułgarji, Jugosławji, Finlandji, Norwegji, Japonji, Stanów Zjednoczonych i Peru. W Berlinie liczą się pozatem ze zgłoszeniami Danji, Francji, Hiszpanji, Austrji, Luksemburgu, Rumunji, Czechosłowacji i Turcji.

Celem przygotowania się do, względnie krótkiego, dystansu olimpijskiego wyścigu szosowego, zarządzono w Niemczech skrócenie wszystkich zawodów, nawet na klasycznych trasach, do 100 kilometrów.

Wyścig szosowy zacznie się na znanym torze automobilowym Avus. Przy południowej bramie wyjadą kolarze na szosę, przebędą wzgórza nad jeziorem Havel i powrócą do Scholzplatz, gdzie przy Heerstrasse znajduje się popularna statua Lederera, przedstawiająca grupę biegaczy.

Za wioską olimpijską skręcą kolarze na lewo i mijając szereg mniejszych miejscowości Marchji, wrócą na Scholzplatz, aby w odwrotnym kierunku ponownie przebyć wzgórza. U południowej bramy wjadą zawodnicy poraz drugi na Avus, a u północnej znajować się będzie finisz wyścigu.

Trasa jest tylko w okolicach jeziora Havel urozmaicona wzniesieniami. Posiada ona, poza urywkami w granicach wiosek, dobrą nawierzchnię. Prosta 10 kilometrów na Avusie gwarantuje pełnowartościowy finisz.

W konkurencjach na torze, które odbędą się w specjalnie zbudowanym stadjonie na terenach wystawowych, uczestniczyć będzie ze strony niemieckiej zespół od lat w tym kierunku specjalizowany.

Tourne olimpijskie zawody kolarskie odbędą się 6, 7 i 8 sierpnia, każdorazowo o g. 18. Zawody szosowe — 10 sierpnia o godz. 9.30.

Publiczność korzystać będzie na zawodach szosowych z trybun na Avus'ie. Miejsce na trybunie kosztować będzie 1 markę, miejsce stojące — 50 fenigów.

SPACER PO STADJONIE SPORTOWYM

Zabudowania na Stadjonie Rzeszy są już prawie gotowe, a łączące je drogi i place uczyniły z kompleksu urządzeń olimpijskich małe miasto. Dla ułatwienia orjentacji zachodzi obecnie konieczność ochrzczenia rozmaitych budowli, ulic i placów.

Na wniosek Kanclerza Hitlera nazwano główną arenę „Stadjonem Olimpijskim". Wielką wieżę na zachodnim brzegu boiska do polo, przezwano „Dzwonnicą". Sześć wież, otaczających Stadjon niby strażnice, otrzymało nazwy niemieckich plemion: pruska, bawarska, szwabska, frankońska, saska i fryska. Główna droga, prowadząca do stadjonu, nosi nazwę ulicy Olimpijskiej; ujście jej zaś znajduje się na placu Olimpijskim.

Przy wyborze nazw dla pozostałych ulic i placów pamiętano o tych mężach, którzy wyróżnili się twórczą pracą w historji Niemiec i w historji rozwoju ćwiczeń cielesnych i sportu. Jedna z bram nosi nazwę praojców niemieckiego kunsztu gimnastycznego Guts Muthsa, podwórze stadjonu — Jahna. Plac za Forum Sportowem ochrzczony został imieniem prezydenta von Hindenburga, na pamiątkę położenia kamienia węgielnego pod Forum przez zmarłego marszałka. Plac przed wejściem południowem, otrzymał nazwę — ku czci żyjącego jeszcze wskrzesiciela idei olimpijskiej — barona Pierre de Coubertina.

Pozatem istnieje ku pamięci sukcesów biegacza niemieckiego na Igrzyskach Olimpijskich w 1908 i 1912, plac i ulica Hannsa Brauna.

Główny plac zborny, otoczony zachodnim, północnym i południowym wałem, oraz Wieżą Maratońską, nazwany został „Maifeld".

AUSTRJACCY TENISIŚCI W DOBREJ FORMIE

Austrjaccy tenisiści mieli sposobność wykorzystać doskonale sezon zimowy dzięki tournee po Indjach. Wiadomości, jakie napływają teraz o występach ich świadczą, że tenisiści austrjaccy są w dobrej formie. Turniej w Lucknow został przerwany spowodu śmierci króla angielskiego. Odpoczynek zrobił graczom europejskim dobrze. Baworowski pokonał później łatwo Singha 6:0, 6:3. Przegrał natomiast spotkanie z Menzlem dzięki brakowi wiary we własne możliwości 4:6, 2:6.

Lepiej spisał się Metaxa, który pokonał Hechta 6:3, 6:3. Metaxa wygrał przy siatce i ostrym serwisem, miał doskonałe volleye i smecze. Pozatem raczył przeciwnika bardzo urozmaiconemi piłkami.

Bardzo ciekawy przebieg miało spotkanie finałowe, które Menzel wygrał po ciężkiej walce w pięciu setach 6:2, 6:4, 4:6, 3:6, 6:2. Metaxa i tym razem wykazał b. dobrą formę to też o ile ustabilizuje się on na poziomie końcowej walki z Menzlem, zgotuje jeszcze niejedną niespodziankę.

BAWOROWSKI NA LIŚCIE INWALIDÓW

Boworowski doznał w spotkaniu z Menzlem zerwania ścięgna, co zmusi go przez dłuższy czas do pauzowania. Spowodu kontuzji przyspiesza on swój powrót do Austrji.

BOCSKAI JEDZIE DO PALESTYNY

Znana również w Polsce drużyna zawodowa Bocskai z Debreczyna zakontraktowała w Palestynie w czasie świąt wielkanocnych sześć spotkań.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 78)

Ten sam chłodny i twardy jak stal człowiek, którego niezachwiany spokój wpływał zawsze kojąco i krzepiąco na wszystkich dookoła, teraz zmagał się ze swemi nerwami ciężej, niż kiedykolwiek w życiu... Miał własnemi piersiami osłonić swój klub przed grożącem mu niebezpieczeństwem spadku z Ligi, a równocześnie występował wobec tych tysiącznych tłumów, jako Charles Grant, wielki, największy kiedyś bramkarz świata...

Stojąc pochylony, z dłońmi wspartemi na kolanach i obserwując pilnie każde zagranie, nie odrywając wzroku od piłki, Karol zastanawiał się nad niezbadanemi zrządzeniami przypadku... Powtarzając często swoim chłopcom, że podejmuje wraz z nimi wielką grę, której rozstrzygnięcie będzie miało decydujący wpływ nietylko na dalsze losy Piasta, ale i całego piłkarstwa polskiego, nie przewidywał zupełnie jak naprawdę wielką będzie ta gra dla niego osobiście i że sprowadzi go w najgorętszej chwili na boisko, którego się już wyrzekł niby nazawsze...

Miał już nigdy nie zająć pozycji między słupkami, a teraz oto stoi... Stoi do tego obarczony ciężarem sławnego nazwiska... Sława ciąży niekiedy tak samo jak niesława. Czuł to w tej chwili wyraźnie... Nie był już przecież Charlesem Grant, tym, który walczył o lepsze z Zamorą i ze spotkania tego wyszedł zwycięsko... Miał za sobą kolosalne doświadczenie, zachował i utrzymał dobrą formę fizyczną, ale właśnie jako stary wyga rozumiał, że nie biorąc przez kilka lat czynnego udziału w walce na boisku, musiał stracić wiele na szybkości reakcji i na precyzji... Gdy stanął wobec konieczności zastąpienia kimś Kreski, bez wahania zdecydował się wystąpić sam, zamiast wystawiać młodziutkiego „Stacha". Ale już ubierając się w szatni i dając ostatnie wskazówki graczom, tracił swój zwykły spokój, choć patrząc na niego, nikt tego nie przypuszczał... W wielkim Charlesie Grant, w żelaznym prezesie Jankowskim, odezwał się zwykły człowiek, w pewnym momencie wątpiący w siebie tak jak każdy inny... Czy stanie na wysokości zadania, czy zagra w tym stylu, jakiego spodziewa się olbrzymi, wrzeszczący tłum?... Zdawał sobie sprawę, że jego gra zaważy na przyszłości Piasta, niemniej, niż wynik meczu...

Więc grać! Pokazać! Dlaczego do pioruna nie strzelają?!...

Fajstr I uporał się właśnie z Majewskim i atak Zawieruchy ruszył do szturmu. Ciągnęli środkiem. Mroczek, wypuściwszy wprzód lewego obrońcę, sam cofał się pod bramkę.

— Naprzód! — krzyknął mu Jankowski. — Puść go, niech strzela!...

Mroczek skoczył, ale nie doszło do starcia. Kierownik ataku białych dał się urzec okrzykowi Jankowskiego i palnął przed nosem nadbiegającego obrońcy.

Piłka wylądowała na piersiach czerwonego bramkarza, a stadjonem wstrząsnął ryk zachwytu.

Ten piewszy chwyt, pewny i efektowny, podziałał na Karola jak haust cudownie orzeźwiającego napoju. Silna, z pasją strzelona bomba, uderzywszy w piersi obciągnięte w czerwony sweter, obudziła Charlesa Grant, zabijając w nim wszelkie zwątpienie i zdenerwowanie. Schwytał ją bez trudu, choć strzelona była fałszerzem. Nie zapomniał! Wie jak grać, może grać!...

— — — — — — — — — — — — — —

Na całym stadjonie nikt nie siedział. Ludzie najzupełniej sobie obcy klepali się nawzajem po ramionach, śmieli się do siebie, krzycząc przytem bez przerwy jak opętani.

— Widział pan? Widziałeś pan? Co za klasa!

— O, masz pan znów!... Facet ma magnes w sobie! Każda piłka przykleja się formalnie do niego!...

— Brawo!... Górą Piast!...

Za bramką błękitnych Bajc dawał pokaz jakiegoś fantastycznego tańca, nieoglądanego nawet u najdzikszych szczepów murzyńskich. Po każdej złapanej przez Karola piłce, pan Teofil skakał wgórę, bił pięściami stojących razem z nim Klubmana i rtm. Chudego, przykucał na ziemię i wierzgał z radości nogami. Kiedy wreszcie jego ewolucje ściągnęły uwagę całej publiczności i poleciały okrzyki „Brawo Bajc, jeszcze raz!", a z obozu ślązaków „Warjat! Zawołajcie doktora", Jankowski musiał zwymyślać przyjaciela. Uspokoiło go to trochę, ale nie nadługo.

Drugim szaleńcem, którego również musiano trzymać poprostu za ręce i nogi był Horewnicki. Pan Jan zapomniał o wszystkich urazach, jakie żywił kiedykolwiek do Jankowskiego. Za to, co oglądał w tej chwili, za ten najwyższy artyzm piłkarski, niewidziany nigdy na polskiem boisku, Horewnicki darowywał Karolowi nietylko „odbicie" Lili i zagarnięcie prezesury Piasta, ale przebaczyłby mu chętnie tysiąc innych, największych grzechów. Przez długie lata pan Jan urabiał sobie opinję człowieka zgryźliwego, chorego na nadmiar ambicji, niedowarzonego. Teraz, w ciągu tej jednej godziny na stadjonie, wyciśnięto wkońcu z najgłębszych zakamarków jego duszy szczerość, życzliwość i uznanie, dla rzeczy pięknych i wielkich. Zachrypnięty już zupełnie, piejący raczej, niż krzyczący wyglądał rozbrajająco, chwytał za serce.

— — — — — — — — — — — — — —

Ślązacy zdumieni byli i porwani grą Jankowskiego niemniej od publiczności, wyzwalali się jednakże powoli spod uroku obecności Charlesa Granta, któremu ulegli w pierwszych minutach. Otrząsali się. Huraganowe ataki Piasta, które na szczęście nie kosztowały ich żadnej bramki, choć krytycznych sytuacyj mieli na swem polu kilkanaście, zaczynały wyraźnie tracić na mocy. Mimo świetnego przygotowania kondycyjnego zryw, jakiego dokonali błękitni po wejściu na boisko swego prezesa, poderwał mocno ich siły. Oczywiście nie byli jeszcze co się nazywa „spuchnięci", ale spuścili znacznie z tempa. Ślązacy zaczęli więc znów robić coraz częstsze podjazdy, zwłaszcza przez niezmordowanego Sowińskiego.

Fajstr II przestał już myśleć o pięciu bramkach, z których conajmniej 3—4 obiecywał strzelić Piastowi osobiście, ale sportowa jego ambicja znalazła sobie cel inny, znacznie wyższy. Musi zasunąć gola samemu Charlesowi Grant!... Nie idzie mu najzupełniej o to, czy warszawianie spadną z Ligi, czy nie, ale chce za wszelką cenę zmusić do kapitulacji samego Granta!... Czekał niecierpliwie na pierwszy odpowiedni moment...

Jest!... Sowiński przeniósł przez całe boisko do lewoskrzydłowego, a tamten podał do środka. Fajstr II otrzymał piłkę od brata i spróbował szczęścia w pojedynkę... Minął jednego obrońcę, za chwilę drugiego... Drogę do bramki miał wolną...

Kibice Zawieruchy ryknęli zgodnym, a przejmującym chórem jedno tylko słowo:

— Edwin!!!...

Cała scena trwała zaledwie kilka sekund. Fajstr II przebiegł jeszcze dwa kroki — i Jankowski skoczył mu naprzeciw... Tak przynajmniej zdawało się wszystkim i samemu Fajstrowi. Karol udał tylko, że wybiega i uzyskał zamierzony skutek. Zmyliwszy ruchem ciała właściwy kierunek swego wypadu, sprowokował ślązaka do strzału w ten róg, w który chciał. Złapał też w pięknej robinzonadzie, a Fajstr II stał przez dłuższą chwilę bez ruchu, nie mogąc pojąć, jakim cudem tamten mógł obronić.

— — — — — — — — — — — — — —

Murc wybił czysto i dokładnie do Sowińskiego i maleńki skrzydłowy białych ruszył ostro wzdłuż linji. Na spotkanie wybiegł mu Mroczek. Zagrożony w ten sposób „Sowa" podał wtył do Fajstra I, a ten, kryty przez Majewskiego, wystawił na skos, do stojącego luzem brata.

Przyczajony w bramce Karol zorjentował się momentalnie, że Fajstr II jest spalony, ale rozgrzany walką łącznik Zawieruchy nie ogarniał sytuacji...

Pędzący po linji Majner gwizdnął energicznie, jednakże Fajstr II przyjął mimo to krótkie, półgórne podanie brata i z powietrza kropnął piekielną bombę tuż pod poprzeczkę.

Jankowski nie ruszył się nawet z miejsca.

Obóz śląski porwał się na równe nogi, wyleciały wgórę kapelusze.

— Aaaa!!!...

— O Jezu! — jęknął rozdzierająco za bramką Bajc, w podnieceniu nieorjentujący się zupełnie jak stoją sprawy.

— Spalony! — wrzeszczał Klubman, który zląkł się, że gwizdek Majnera oznacza przyznanie bramki. Sędzia rozwiał jednak natychmiast wszystkie wątpliwości: piłkę położył tam, gdzie stał przed chwilą Fajstr II, a ręka wskazywał kierunek rzutu wolnego... Mimo, że sprawa była wyjątkowo jasna, entuzjaści Zawieruchy nie chcieli się w żaden sposób z tem pogodzić.

— Kalosz!... Łobuz!... Nie kraść bramek!...

(C. d. n.).

8-ka polska już wybrana
na pierwszy mecz z Belgją dn. 6. III. w Poznaniu

Reprezentacja polski na pięściarski mecz międzypaństwowy z Belgami w piątek dnia 6 b. m. w Poznaniu, jest ostatecznie ustalona i przedstawia się następująco: w wadze muszej — Sobkowiak (rez. Koziołek), w koguciej — Czortek (rez. Krzemiński), w piórkowej — Polus (rez. Spodenkiewicz), w lekkiej — Kajnar (rez. Woźniakiewicz), w półśredniej — Sipiński (rez. Seweryniak), w średniej — Chmielewski (rez. Wiedeman), w półciężkiej — Szymura (rez. Doroba), w ciężkiej — Piłat (rez. Choma).

Jest to w danej chwili bodaj najsilniejszy skład jakim dysponujemy. Wątpliwości może wzbudzać jedynie niewystawienie Rotholca, ale trzeba nadmienić, że zmierzy się on z Belgami na meczu w Warszawie d. 8 b. m. Decyzja kapitana sportowego P.Z.B. nie była zbyt trudna, gdyż nie dysponujemy aż tak wielkim rezerwuarem i na dobrą sprawę niema znów tak bardzo w czem wybierać. Do obozu nie przyjechali też wszyscy wyznaczeni zawodnicy, jak zresztą pisaliśmy już w ostatnim „Przeglądzie". W czwartek popołudniu przyjechał Piłat, a w sobotę rano zameldował się u trenera Smitha Rotholc, który zaraz rozpoczął pracę. Według zapewnienia pp. Smitha, kapitana związkowego Bielewicza i przewodniczącego wydziału sportowego Cynki, wszyscy zawodnicy są w dobrej formie. Przekonaliśmy się o tem też sami na sparringach, które od piątku odbywają się przed i popołudniu. Nie osiągnął swej zwykłej formy jedynie Chmielewski i Rotholc, którym daleko do poziomu meczu z Niemcami w Warszawie. Służba wojskowa jakoś im nie służy. Tak samo nieciekawie przedstawia się forma Wiedemana.

Ostatecznie w obozie uczestniczą: Sobkowiak, Krzemiński, Rotholc, Polus, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Janczak, Chmielewski, Wiedeman, Szymura i Piłat. Nadal niema Czortka, który wyznaczony został na podstawie dobrej formy wykazanej w ubiegła niedzielę w spotkaniu z Wartą. Miarodajne czynniki P.Z.B. spodziewają się jednak jego przyjazdu w poniedziałek. Zwolnień nie uzyskali żołnierze Kajnar i Sipiński, którzy jednak uczęszczają regularnie na wieczorne treningi Warty. Wszyscy inni są skoszarowani i znajdują się pod opieką p. Smitha, któremu pomaga trener poznańskiego HCP p. Kotkowski. Polus, jedyny zawodnik który zrzuca wagę, w czwartek w sparringu z Janczakiem, wskutek niewłożenia kasku ochronnego, zranił sobie lekko lewe oko i narazie musi zrezygnować ze sparringów. Do obozu Polus przybył mając 61 kilo, w piątek ważył już tylko 58,3 kilo, a w sobotę 58,1 klg. Notabene należy zaznaczyć, że obniża on swą wagę bardzo łagodnie, jedynie nie jadając zupy. Pozatem notujemy, iż Woźniakiewicz dostał w piątek gorączki, ale została ona szybko zlikwidowana, tak że łodzianin wraca szybko do zdrowia.

Jak pewni zwycięstwa są Belgowie najlepiej świadczy fakt, że zaproponowali oni rozegranie spotkania przy trzech sędziach polskich, na co się P.Z.B. nie zgodził, naszem zdaniem zupełnie słusznie. Nasze pięściarstwo stać na to, aby walczyć w warunkach takich, które nie dałyby powodów do ewentualnych wykrętnych tłumaczeń niepowodzeń przeciwników. Dlatego poproszono jako sędziego neutranego p. Perlica z Magdeburga. Jeżeli Belgowie przywiozą własnego sędziego wówczas p. Perlic sędziować będzie w ringu, z polskiej strony p. Bielewicz i Belg. Gdyby goście sędziego nie przywieźli, wówczas w ringu walki prowadzić będzie Polak a punktować będzie jedynie p. Perlic.

Rozkład zajęć na obozie jest następujący: godz. 8 — pobudka, godz. 9 — 11.30 — gimnastyka i biegi, godz. 12.30 — obiad, godz. 13 — 15 — odpoczynek, 15.30—18 — sparringi, godz. 22 — udanie się na spoczynek.

Jeśli chodzi o sparring partnera dla Szymury, a przedewszystkiem Piłata, to kpt. związkowy p. Bielewicz zakontraktował dla nich znanego polskiego pięściarza zawodowego Pol-Juta, który bawi obecnie w Poznaniu.



CHMIELEWSKI — WIEDEMAN



AKERMAN I CHROSTEK
czołowi bokserzy — Rzeszowa i Krakowa.

Pierwszy Klub Bokserski, przy Związku Rezerwistów w Świętochłowicach (I. K. B.), popadł w związku z drużynowemi mistrzostwami Polski w długi. Świętochłowiczanie ponieśli deficyt, przekraczający sumę dwu tysięcy zł. Kłopoty finansowe skłaniają podobno IKB, do fuzji z K. S. Śląsk!

Piłat nie otrzymał jeszcze zwolnienia z Warty. Otrzyma je po ostatecznem zweryfikowaniu drużynowych mistrzostw, co winno nastąpić w najbliższych dniach. Protest Skody bowiem niema żadnych szans powodzenia jak się informujemy z kół P. Z. B.



JUBILEUSZOWY WYSTĘP KAZIMIERSKIEGO po 10 latach pracy w barwach boksu warszawskiego. Zawodnikowi YMCA gratuluje kpt. WOZB. Cendrowski.

Węgrzy, nawet zmęczeni
dają sobie radę w Łodzi i na Śląsku

Czwartkowy mecz budapeszteńskiej drużyny Ferencvarosi z kombinowanym teamem IKP — Hakoah miał przebieg bardzo burzliwy. Publiczność gwałtownie demonstrowała swe niezadowolenie z orzeczeń sędziowskich, a niekulturalne jednostki poczęły ring bombardować wszystkiem, co było pod ręką.

Należy odrazu podkreślić, że publiczność nie ujmowała się tylko za swoimi faworytami, ale przedewszystkiem za Lovacsem, który pojedynek z Gottfriedem rozstrzygnął w pięknym stylu i bez zastrzeżeń, a w oczach sędziów uzyskał tylko remis.

Jeżeli już mowa o sędziach, to trudno pominąć milczeniem osobę ringowego, który był wyraźnem zaprzeczeniem roli kierownika walki, zarówno pod względem orjentacji jak i stanowczości.

Mecz zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 10:6. Mimo błędnych orzeczeń, wynik ogólny odpowiada stosunkowi sił walczących zespołów. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że Węgrzy wystąpili mając w kościach sześć ciężkich startów i podróż z Helsingforsu, wynik ten dla kombinowanego teamu IKP — Hakoah nie jest budujący. Mimo to ze względu na niektórych aktorów meczu Bruksela — Łódź, wymaga pewnej analizy.

Popielaty będzie zdaje się wcześniej dojrzałym bokserem niż przypuszczamy. Gdyby był z rogu, po pierwszej rundzie, mądrzej kierowany, wygrałby swą trzynastą walkę.

Gottfried obnażył raz jeszcze swe ubóstwo techniczne i taktyczne. Na mecz z Brukselą trzeba będzie zdaje się sięgnąć po Bartniaka.

Miłą niespodziankę zgotowali natomiast Fagot i Wdowiński. Pierwszy jest typem kontr-boksera coraz bardziej dojrzałym, brak mu jednak elastyczności, drugi zaprezentował dobrą formę i kondycję.

Durkowski stanął na wysokości zadania, ale wypadł słabiej niż z Sipińskim. Stahl został zdeklasowany i w walce z Mandim nie miał nic do powiedzenia. Pietrzak, powoli nabiera zaufania do swych sił. Wypadł dobrze.

W wadze ciężkiej, Konarzewski zaprezentował — Ziemińskiego, który potwierdził raz jeszcze opinję, że im cięższy i wyższy, tem łatwiej pada. 203 cmt. wzrostu i 106 klg. wagi to istotnie piękne warunki, ale nie poparte najmniejszemi umiejętnościami — dyskwalifikują Ziemińskiego i jego protektorów. Dla pokonania Klesberga wystarczyłby Rosław, Wurm czy nawet Blibaum.

Wynik: Szanto zwycięża Popielatego, Lovacsi remisuje z Gottfriedem, Fagot z Moracsym, Nemeth zwycięża Wdowińskiego, Durkowski — Berkecsi'ego, Mandi — Stahla, Pietrzak — Tanamara, a Klesberg znokautował Ziemińskiego.

Sędzą w ringu by. p. Wodzisławski, punktowali pp. Vadasz (Budapeszt), Wiankowski i Czernik. (F.).

Katowice, dnia 28.II.1936 r.

Sala Powstańców w Katowicach była widownią emocjonujących zawodów pięściarskich. W stolicy naszego województwa gościli Węgrzy.

Końcowy rezultat zawodów nie schlebia zbyt gospodarzom, zważywszy, że pod firmą „Team Budapest" kryła się zwykła drużyna klubowa F. T. C. Węgier, stojąca na 4-em miejscu w tabeli państwowej. Należy również podkreślić brak najistotniejszych reprezentantów Śląska w swych kategorjach, mianowicie: Piłata i Wiedemann'a ewentualnie również Gwoździa. Reszta reprezentantów gospodarzy wykazała w najlepszym razie średnią klasę.

Oldboy Pawlica miał jeszcze szczęście. Jarząbek wykazuje obecnie niedociągnięcia w swej kondycji fizycznej. „Come back" Rudzkiego nie wywołał w tych zawodach większego entuzjazmu u widzów. Bieniek pozostaje narazie bokserem lekkiej wagi (welterem). Kowaczek walczy niezwykle sztywnie i niezdecydowanie. Jedyny Pawłowski jako przedstawiciel wagi ciężkiej, wykazuje obok niezwykłej siły w zestawieniu ze swym przeciwnikiem zupełnie zły styl.

Ale i u Węgrów nie można było doszukać się niczego szczególnego. Mandy, Maraczy i Lowacz przedstawiają niewątpliwie wielką klasę. Stary Szigetti nie mógł walczyć spowodu uszkodzenia oskrzeli.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje jury, a przedewszystkiem objektywny arbiter ringowy, red. Wienera z Warszawy.

Gorzej było z organizacją, która w niektórych częściach nie dopisała.

Waga musza: Świetnie się reprezentujący Szanto górujący bezsprzecznie w zwarciu i półdystansie nadziewa się pod koniec pierwszej rundy na niespodziewany hak Pawlicy. Publiczność raduje się niespodziewanem zwycięstwem ślązaka przez k. o.

Waga kogucia: Lowacz bije serjami, niemniej Jarząbek kontruje umiejętnie tak, że orzeczony remis jest rzeczywistem odźwierciadleniem walki.

Waga piórkowa: Weteran Rudzki rozpoczął swą dwóchsetną walkę nonszalancko. Maraczi zmusza ślązaka jednak do kapitulacji. Węgier wygrywa na punkty.

Waga lekka: Bieniek, który musiał zrzucić 11 funtów wagi, stanął w ringu mocno osłabiony tak, że Nemeth bez specjalnego wysiłku uzyskuje dwa cenne punkty.

Waga półśrednia: Świrk koniecznie dąży do nokautu. Niejednokrotnie ląduje lewa Świrka na szczęce wzgl. piersi Berkes'a, który „zasmakowawszy" ciosów ślązaka, pada na deski, poczem gong ratuje go z opresji. „Król nokautu" wygrywa wysoko na punkty.

Waga średnia: Walcza Mandi i Kowaczek. Madziar jest bokserem wysokiej klasy, mimo to jednak Kowaczek stawia mu początkowo silny opór. Gość narzuca mu swój styl walki i mało spotykanem u nas tempem wygrywa na punkty.

Waga półciężka: Kolonko wskutek niestawienia się Szigetti'ego wygrywa walkowerem.

Waga ciężka: Pawłowski—Tamanas. Bokser gospodarzy legitymuje się wprost wymarzoną kondycją fizyczną, mając naprawdę zadatki na doskonałego boksera wagi ciężkiej. Największe atuty policjanta — reemigranta z Francji — to serce w walce, agresywność, silny cios, a nawet dobra zwrotność. Wynik remisowy krzywdzi Pawłowskiego.

Rezultat końcowy 8:8; widzów 1.500.



WIZYTA BOKSERÓW BUDAPESZTEŃSKIEGO FTC W POLSCE przyniosła im zwycięstwo w Łodzi 10:6 i remis w Katowicach 8:8. Na zdjęciu drużyna śląska klęczy: Pawlica, Jarząbek, Rudzki, Bieniek, Świrk, Kowaczek, Kolonko, Pawłowski. Węgrzy stoją: Szanto, Lovacz, Maraczy, Nemeth, Berkesy, Mandi, Szigeti, Tamar.

Wojna bokserów w mundurach

KRAKÓW. 1.III. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wawel (Kraków) — Legja—(Warszawa) 9:7. Spotkanie dwuch wojskowych zespołów pięściarskich przyniosło cyfrowe zwycięstwo krakowian. Przebieg walk na ringu przemawiał jednak raczej za remisem. Trudno bowiem zgodzić się decyzją sędziego i uznać równość sił Doroby i Pieniążka. Istniała ona może w niektórych momentach tej walki, ale sumarycznie Doroba był lepszy i zasłużył w zupełności na zwycięstwo. Na pierwszy plan z pośród 16 bokserów, wysuwał się bezwzględnie Teddy, zawodnik o najlepszej technice i najładniejszej pracy nóg. Po dwurundowej mniej więcej wyrównanej walce ze Szczurkiem potrafił on w ostatniem starciu zdeklasować przeciwnika i jakkolwiek sam w ostatnich sekundach był już wyczerpany, to jednak zwyciężył zasłużenie i pięknie.

Reszta walk stała na przeciętnym poziomie, a przebieg ich był następujący:

Waga musza Baszkiewicz (L) — Jeżyk (W). Od pierwszej chwili Warszawianin jest w przewadze, tak, iż przeciwnik jego kilkakrotnie zapoznaje się z deskami ringu. W drugiej rundzie Baszkiewicz trafia celnie, uderza jednak — zdaje się, że odruchowo — upadającego już przeciwnika. Sędzia wylicza Jeżyka, a równocześnie dyskwalifikuje Baszkiewicza. Na skutek nadwagi krakowianina Baszkiewicz zdobywa 2 punkty.

Waga kogucia: Teddy (L) — Szczurek (W). Przez dwie rundy walka równa z lekką przewagą Teddego, który szczególne w zwarciu odgryza się celnie krakowianinowi. W trzeciej rundzie Szczurek jest chwilami groggy.

Waga piórkowa: Przewuski (L) — Wnek (W). Zdawało się, iż Wnek, na podstawie przebiegu I rundy, wygra to spotkanie. Przewuski w ostatniem starciu ruszył jednak ostro do ataku i szedł do zwycięstwa. Niestety w ostatniej minucie nie wytrzymał tempa i dlatego zremisował tylko.

Waga lekka: Bareja (L) — Chrostek (W). Ulubieniec publiczności krakowskiej nie może sobie jakoś poradzić z dobrym defenzywnie przeciwnikiem, który przez dwie rundy dotrzymuje mu tempa. Dopiero w trzeciej „Miecio" jest panem sytuacji.

Waga półśrednia: Wasiak (L) — Kolonko (W). Walka otwarta, w której lepszy technicznie Kolonko dąży do zwarcia, gdzie zarabia punkty. Długie ręce Wasiaka trzymają się jednak w należytym dystansie. Gdyby nie upomnienie warszawianina, mógłby może zremisować, tak — przegrał.

Doroba II (L) Jodłowski (W). Najsłabsze spotkanie dnia, prowadzone prawie że przez cały czas w zwarciu, zakończyło się słusznie remisem.

Waga półciężka: Doroba I (L) — Pieniążek (W.). W pierwszem, a nawet w drugiem starciu Doroba ma przewagę. Twardy Pieniążek wytrzymuje jednak wszystkie ciosy, a w trzeciej rundzie prowadzi równą walkę. Remis krzywdzi Dorobę.

Waga ciężka: Chistowski (L) — Stankiewicz (W). Przez trzy rundy poluje Chistowski na k. o. Przez 9 minut wyszedł mu tylko jeden cios. Gdyby ich było więcej, Stankiewicz przegrałby może, był jednak lepszy technicznie, więc wygrał zasłużenie.

W walkach wstępnych rozegranych między zawodnikami Wawelu Gąsiorowski wygrał przez k. o. w II rundzie z Wojnarowskim, Pancer niezasłużenie zwyciężył Banacha, a Wilkosz zremisował z Burzyńskim. Sędziował w ringu i na punkty p. Rudek.



SAETERMYRMOEN nieznany dotychczas Norweg, wygrał 50 klm. w Holmenkollen.



MARGARET REINHOLD nowa nadzieja olimpijska Ameryki w skokach, trenuje w Los Angeles.

Ze świata

SPENCE POPRAWIA REKORD ŚWIATOWY

Z Chicago donoszą, że Walter Spence, którego zaliczano już do zgasłych wielkości pływackich, ustanowił nowy rekord światowy, przepływając 100 m. w stylu klasycznym w czasie 1:10.2.

94 MTR. REIDAR ANDERSENA

Reidar Andersen, zdobywca trzeciego miejsca w skokach olimpijskich, ustanowił na skoczni w Vikesund nowy rekord norweski, uzyskując 94 mtr. Pobił on temsamem o 1.5 m. ustanowiony niedawno rekord Myhra (92.5).

AMERYKAŃSKIE „PRÓBKI"

Mistrzostwa lekkoatletyczne Ameryki w hali, rozegrane w Madison Square Garden w Nowym Jorku, przyniosły szereg emocjonujących pojedynków. Punkt kulminacyjny osiągnęła walka murzynów Davida Burke i Corneliusa Johnsona w skoku wzwż. Przeskoczyli oni gładko 2 m. Bez trudności przeszli przez 2.055. Załamali się dopiero na wysokości 2.07, a więc powyżej rekordu światowego, który wynosi 2.06. W rozgrywce Burke skoczył pewnie 2.045. Johnson osiągnął „tylko" 2.03.

Sensacją była klęska mistrza świata w kuli Jacka Torrancea, który rzutem 15.49 zajął drugie miejsce za Zaitzem 15.86 m.

Pozatem zanotować należy: 60 m. Metcalfe 6.7 sek.; 5.000 m. Norman Wright 15.00; 65 m. przez płotki Allen 8.7; 3.000 m. z przeszkodami Mc Kluskey 8:57.1; tyczka Hunn 4.14; wdal Richardson 7.39 m.; rzut ciężarem Irving Forwalths 17.71.

SKOCZNIA - OLBRZYM W PLANICY.

Rekordowa skocznia jugosłowiańska w Planicy, na której w ub. dwu latach osiągnięto skoki 92 i 99 mtr. została przebudowana. Rozszerzono ją o sześć metrów (punkt krytyczny znajduje się przy 106 mtr.) i zabezpieczono przed wpływami atmosferycznemi.

8 b. m. odbędzie się na skoczni w Planicy międzynarodowy konkurs skoków z udziałem najlepszych skoczków świata. Dziś już zapowiedziano 15-cie specjalnych pociągów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI